

CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 36 (80)

Warszawa, 5 września 1948 r.

Cena 5 zł

W ustrojach demokracji ludowej ideał sprawiedliwości społecznej jest celem głównym, warunkującym pełny rozwój mas ludowych.

W ciągu niepełnych czterech lat demokracji ludowej w Polsce osiągnęliśmy stosunkowo duże postępy. Przede wszystkim dźwignięta została organizacja państwowa, ustalone nasze granice, ułożone stosunki sąsiedzkie z najbliższymi narodami, przy czym Polska zajęła w tym czasie poważną pozycję w życiu międzynarodowym.

Równolegle przeprowadzone zostały podstawowe reformy społeczne, zapewniające masom ludowym możliwości rozwojowe ku pełni sprawiedliwości społecznej.

Niewątpliwie, że dzięki likwidacji ustroju kapitalistyczno-obszarniczego, stosunkowo szybko i sprawnie pchnięte zostało naprzód dzieło odbudowy wyniszczonego kraju. Dźwiga się nasz przemysł i rolnictwo. Rozrastają się także placówki oświaty, kultury i nauki. Coraz więcej synów chłopskich i robotniczych wypełnia szkoły i uczelnie wyższe.

Nie można jednak twierdzić, że zostało zrobione już wszystko. W ciągu tych czterech lat przebyliśmy pierwszy i podstawowy etap naszego pochodu. Zdobyliśmy warunki do dalszego zbliżania się ku celowi głównemu.

Tak to rozumiejąc, trzeba teraz zaplanować najpilniejsze zadania, które należy wykonać w następnym etapie naszego pochodu. Oczywiście, że trzeba przede wszystkim te zadania sobie uświadomić, dostatecznie dobrze zrozumieć, by w następstwie drogę sobie wytyczyć i naprzód kroczyć.

Jako chłopcy dość dobrze wiemy o tym, że likwidacja obszarów ziemskich nie decyduje o dobrobycie chłopów i o dostatku chleba dla całego narodu. Likwidacja obszarnictwa była likwidacją przede wszystkim jednego z filarów ustroju kapitalistycznego, opartego na wyzysku człowieka przez człowieka.

Wiemy także i o tym, że ziemia nie jest rozciągana. Nikt i nigdy nie zdoła jednego hektara rozszerzyć, czy też powiększyć do dwóch i więcej hektarów. Natomiast ziemia jest podzielna. Karłowatych gospodarstw i dzisiaj mamy dużo, a za lat dziesięć, czy piętnaście nawet samowystarczalne dzisiaj gospodarstwa, z tytułów działów, przechodzą do karłowacizny.

Wydajność ziemi jest jednak pomnażalna. Oczywiście, przy powiązaniu produkcji rolniczej z osiągnięciami nauki i wiedzy.

Jest to także jednym z warunków rozwoju naszych przemysłów fabrycznych. Unowocześnione rolnictwo wymagać będzie wielkiej ilości różnorodnych maszyn, jak: sprzężynówki, wialnie, młocarnie, żniwiarki, kosiarki, traktory i t. p. Zaś powodowany tym rozwój przemysłu — będzie zarazem powodował odpływ nadwyżki ludności ze wsi do miasta.

W tej mierze nasze państwo ludowe zrobiło — robi i robić będzie dużo wysiłków, ale są pewne dziedziny, które my sami, własną wolą i własnym wysiłkiem musimy wykonać.

Właśnie, przede wszystkim ci wszyscy z pośród chłopów, którzy mają najmniej ziemi i którym najbardziej doskwiera bieda, winni przypilnować, by różnorodne placówki spółdzielcze nie były odskocznia, a zarazem i źródłem bogacenia się dla spryciarzy i spekulantów, jakże często posługujący się obłudnie legitymacją partyjną, by nie byli omastą do smarowania i tak tłustego polcia słoniny.

Spółdzielczość ma służyć dla podniesienia stopy życiowej najbiedniejszych chłopów i dla pomnożenia chleba dla całego narodu. Trzeba jednak, by ci najbiedniejsi weszli bezpośrednio do spółdzielczości i tam byli czynni — uspołeczniłi się i wykrzesywali w sobie twórczą inicjatywę na drodze usprawniania spółdzielczości, wzbogacania jej form organizacyjnych na coraz to nowe dziedziny gospodarki rolnej.

Na tej drodze zaspakając można nie tylko potrzeby życiowe dnia codziennego, ale nawet i najbiedniejsi osiągnąć mogą dla siebie i dla swych dzieci wyższy poziom oświatowy i kulturalny. Tym bardziej, że nasze państwo ludowe tego rodzaju wysiłki mas chłopskich nie tylko wita radośnie, ale i czyni wszystko, by najbardziej zaniedbani i powstrzymani w swym rozwoju — możliwie szybciej osiągnęli właściwy poziom człowieka i obywatela państwa ludowego. To jest bowiem najważniejszym warunkiem powodzenia na drodze ku sprawiedliwości społecznej.

Tymi sprawami zajmowało się ostatnio kierownictwo naszego Stronnictwa — i w wyniku swoich dwudniowych obrad wytyczyło drogę dalszego etapu, mającego pogłębić przebudowę naszego ustroju, by jeszcze bardziej zbliżyć się ku sprawiedliwości społecznej.

J. Z.



Junacy z 6 Brygady „Służby Polsce” w obozie w Gniewniewicach nad Wisłą (pow. Sochaczew) po pracy umilają sobie czas muzyką, śpiewem i zabawą. Roześmiane twarze widoczne na zdjęciu wskazują, że chłopcy w obozie czują się dobrze.

Ostatnie wiadomości

Z KRAJU

ŚWIĘTO „ODRODZONEGO LOTNICTWA POLSKIEGO” będzie obchodzone w dniach 4 i 5 września na terenie całego kraju. W dniach Święta będą organizowane liczne uroczystości, kończące się pokazami lotniczymi.

SPÓŁDZIELNIE PRACY LEKARZY, postanowiło zorganizować zebranie lekarzy w Brodnicy. Wynagrodzenie pracujących lekarzy w spółdzielni będzie ustalone od stopnia dochodowości.

70 ŻOŁNIERZY POLSKICH Z ANGLI przybyło ostatnio na statku „Batorym” do Polski.

WOŹNIAK ZNANY DZIAŁACZ Narodowej Rady Polaków we Francji wrócił do kraju po 17 latach pracy w kopalni Murwille. Woźniak był członkiem francuskiego ruchu oporu, podczas wojny, a ostatnio został oskarżony o szpiegostwo. Sąd wykazał jednak całkowity brak zarzutów i Woźniak został uniewinniony.

NOWE CENY MAKI I CHLEBA opracowało Biuro Cen przy Min. Przemysłu i Handlu. Nowe ceny będą obowiązywały od dnia 1.IX. br. Ceny mąki będą następujące: mąka żytnia za 1 kg zł 30,50 — do 32,50, za mąkę pszenną 80% zł 51 — do zł 52, za mąkę pszenną 70% — zł 53 do zł 59, za 1 kg.

W związku z obniżką cen mąki miejscowe Komisje Cennikowe opracują obniżkę cen chleba.

30 TYS. RODZIN OSADNICZYCH może pomieścić teren woj. olsztyńskiego, które posiada około 300 tys. gruntów niezaludnionych.

OTWARCIE MOSTU KOLEJOWEGO POD FRONOŁWEM na rzece Bug odbyło się 29 bm. Zniszczony w czasie działań wojennych most dwutorowy, został zastąpiony przez odbudowany most jednotorowy na linii Siedlce — Czeremcha.

PROCES ORGANIZACJI PRZESTĘPCZEJ w Jeleniej Górze po trzech dniach został zakończony. Sąd biorąc pod uwagę młody wiek 14 przestępców skazał ich na karę więzienia od 3 do 10 lat.

W motywach sąd zaznaczył, że w okresie, gdy cała polska młodzież zrzeszona w szeregach Służby Polsce stanęła do przyspieszenia odbudowy kraju, oskarżeni wybrali dla siebie drogę przestępstwa, przez co stali się wyrzutkami społeczeństwa.

ZAGRANICY

RZĄD FRANCUSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI po miesiącu urzędowania. Powodem dymisji rządu były trudności w uzgodnieniu planu Reynauda (Reinoda), dotyczącego reform finansowych.

ÓSMA Z KOLEI KONFERENCJA NA KREMLU odbyła się 27 bm., pomiędzy przedstawicielami mocarstw zachodnich, a ministrem Mołotowem i ministrem Wyszynskim.

POLĄCZENIE DWÓCH NAJWIĘKSZYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH W CZECHOSŁOWACJI: Związku Młodzieży Czeskiej i Związku Młodzieży Słowackiej — nastąpi w najbliższym czasie.

NOWE ZŁOŻA ZŁOTA ODKRYTO W CZECHOSŁOWACJI podczas prac budowlanych w miejscowości Bocin nad Łabą.

SILNE TRZESIENIE ZIEMI nawiedziło okolice Fogia we Włoszech. Mieszkańcy dotknięci trzęsieniem ziemi, opuszczają w popłochu swoje domy.

SILNA FAŁA UPALÓW nawiedziła wschodnie tereny Stanów Zjednoczonych. Na skutek porażenia słonecznego zanotowano liczne wypadki śmierci.

ZA LUDOŻERSTWO AMERYKAŃSKI TRYBUNAŁ WOJSKOWY skazał na karę śmierci 5 Japończyków, a 4 na dożywotnie więzienie. Oskarżeni żywili się w czasie wojny mięsem schwytych lotników amerykańskich.

GRANICE ALBANII przekroczyło 1.754 uchodźców greckich, którzy uciekają z własnego kraju przed terrorem faszystowskim.

ZGON MARSZAŁKA RYBAŁKO dowódcy wojsk pancernych ZSRR, który po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 28 sierpnia br.

TRZESIENIE ZIEMI w nocy z 28 na 29 sierpnia nawiedziło Albanie. Gwałtowne wstrząsy wyrządziły znaczne szkody materialne i spowodowały liczne ofiary z pośród ludności.

OLBRZYMIA POWÓDZ, jaka nawleździła Chiny, pozbawiła 21 milionów osób dachu nad głową. W Chinach centralnych i południowych zostało zafale 335 miast i wsi.

TOGLIATTI SEKRETARZ GENERALNY włoskiej partii komunistycznej powrócił do zdrowia, po nieudanej zamachu.

Uchwała Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL

z dnia 24 sierpnia 1948 roku

o drogach postępu wsi i przebudowie ustroju rolnego

Osiągnięcia Polski Ludowej

Droga, na którą weszła Polska Ludowa po odzyskaniu niepodległości, okazała się słuszną i przyniosła już dziś wielkie i wszechstronne zdobycze. Na czoło tych zdobyczy występuje:

1) umocnienie naszej pozycji międzynarodowej, bezpieczeństwa i suwerenności państwowej dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej.

W oparciu o te sojusze, stale pogłębiane i rozszerzane drogą współpracy politycznej, gospodarczej i wymiany kulturalnej, odparte zostały i sparaliżowane ataki imperia- listów na nasze granice zachodnie, a naród nasz zyskał możliwość pokojowej pracy nad odbudową, nad pełnym i wszechstronnym zespoleniem naszego terytorium pań- stwowego oraz nad budowaniem ustroju sprawiedliwości społecznej i dobrobytu.

Jednocześnie Polska Ludowa, konsekwentnie i twardo stojąc na gruncie sojuszu i solidarności ze Związkiem Ra- dzieckim i krajami demokracji ludowej, wniosła poważny wkład do walki w obronie ogólnoludzkich ideałów poko- ju, sprawiedliwości, postępu i dobrobytu.

2) Drugim wielkim osiągnięciem Polski Ludowej są procesy zjednoczeniowe, zachodzące w łonie świata pracy: zjednoczenie ruchu młodzieżowego, bliska już jedność poli- tyczna klasy robotniczej i coraz bardziej zacieśniające się i bliskie współdziałanie kroczących ku jedności obu stron- nictw ruchu ludowego. Procesy te doprowadziły do zbliże- nia mas pracujących na wsi i w mieście, przez co sojusz chłopsko-robotniczy zyskał na spójności, sile i został po- szerzony.

Te zdobycze polityczne, osiągnięte przez świat pracy w walce ze wstecznictwem, oznaczają klęskę wstecznictwa, dalsze jego osłabienie i rozkład.

Jednocześnie masy ludowe coraz silniej trzymają w swoich rękach władzę państwową.

3) Wreszcie trzecią dziedziną, w której nasze państwo ludowe posiada poważne osiągnięcia, jest rozwój gospodar- stwa narodowego, który umożliwił nam odbudowę poważ- nej części zniszczeń wojennych, zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych i stworzył podstawę do poprawy położenia materialnego mas pracujących.

Te osiągnięcia zawdzięczamy likwidacji kapitalizmu jako ustroju panującego i stałemu ograniczeniu i wypiera- niu jego pozostałości.

U podstaw tych osiągnięć leży ofiarna praca i olbrzy- mi wysiłek chłopów i robotników.

W oparciu o te osiągnięcia Polska Ludowa kroczyć będzie dalej po dotychczasowej drodze, zmierzającej do sprawiedliwości społecznej i dobrobytu mas pracujących.

Stan obecny i drogi rozwoju wsi

Polska Ludowa poprzez reformę rolną i osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych, likwidując obszarowość i na- dzielając ziemią około miliona rodzin chłopskich, dokonała w życiu i ustroju wsi wielkich i korzystnych przemian.

Świadomi jednak wszyscy jesteśmy, że, mimo wiel- kich dotychczasowych osiągnięć Polski Ludowej, rolnictwo nasze jest zacofane i napotyka na drodze własnego rozwo- ju na szczególnie wielkie trudności. Odziedziczyliśmy bo- wiem po przeszłości wadliwy ustrój rolny, odznaczający się dużą rozpiętością gospodarstw chłopskich z przewagą go- spodarstw karłowatych i drobnych, przeludnieniem wsi i wielką krzywdą szerokich mas chłopskich w dziedzinie oświaty i kultury. Odziedziczony ustrój rolny umożliwił z jednej strony wysiłek człowieka przez człowieka, z dru- giej zaś utrudnia podniesienie produkcji drogą zastosowa- nia w gospodarce rolnej właściwej organizacji, wykorzy- stanie maszyn i innych zdobyczy nauki. Taki stan rzeczy sprawia, że, mimo przeprowadzonych reform i popierania rolnictwa przez państwo ludowe, położenie drobno i śred- niorolnych chłopów, a więc 90 proc. ludności wiejskiej, jest wciąż jeszcze ciężkie, powodując jednocześnie trudności w rozwoju całej naszej gospodarki narodowej.

Wszyscy dobrze wiemy, że pozostawienie obecnego ustroju rolnego nie daje chłopu żadnej możliwości na przy- szłość; że olbrzymia część masy chłopskiej nie wyrwie się nigdy z objęć biedy i krzywdy kulturalnej, jeśli nie podej- miemy w sposób odpowiedzialny wielkiego dzieła przebu- dowy wsi.

Wiemy to dziś, wiedzieliśmy o tym przez cały czas działalności radykalnego ruchu ludowego, a zwłaszcza „Wici”. Wiemy i wiedzieliśmy więcej, bo to, że od grun- towej społecznej i gospodarczej przebudowy wsi zależy nie tylko lepszy byt chłopów, ale i w olbrzymiej mierze po- myślność narodu i państwa.

Na gruncie obecnego ustroju wsi wciąż jeszcze utrzy- muje się wysiłek człowieka przez człowieka i istnieje moż- liwość bogacenia się nielicznej mniejszości kosztem pracu- jących mas chłopskich.

Zjawisko to polega bądź na wysiłku pracy najemnej, bądź na krzywdzącej chłopa spekulacji na cenach, bądź na wykorzystywaniu dla swoich interesów wpływów w insty- tucjach i organizacjach państwowych, samorządowych, spółdzielczych i społecznych, bądź wreszcie na pobieraniu nadmiernych cen za różne usługi.

Te same elementy, wraz ze znaczną częścią kleru, usu- tują wykorzystać niedostateczne uświadomienie polityczne części mas chłopskich, budując pod pozorem wniosków

idei i celów oparcie społeczne wśród chłopów dla swych wrogich zamierzeń przeciwko Polsce Ludowej.

W chłopskich szeregach PSL od dawna dojrzewała decyzja gruntownej, wszechstronnej, społecznej i gospo- darczej przebudowy i usunięcia wszelkich pozostałości re- akcyjno-kapitalistycznych ze wsi.

Nawiązując do tradycji radykalnego ruchu ludowego, a zwłaszcza „Wici”, dążyć będziemy do umocnienia i udo- skonolenia osiągnięć już dokonanych i do dalszego rozwia- nia społecznych form w gospodarce rolnej, zwłaszcza społecznych form wytwórczości, dzięki którym może być podniesiona stopa życiowa szerokiej mas pracujących chłopów i wzbogacanie gospodarki narodowej drogą uno- wocześnie rolnictwa.

Dążenie to wymagać będzie od nas wielkiej pracy i walki w następujących dziedzinach:

a) w zwalczaniu reakcyjno-kapitalistycznych ele- mentów na wsi,

b) w szukaniu nowych, wyższych, uspołecznionych form życia i pracy oraz w dźwiganiu naszej produkcji rol- nej, by chleba było coraz więcej,

c) w przebudowywaniu świadomości całej masy chłopskiej, tzn. w budowaniu nowego, sprawiedliwego ustroju w świadomości człowieka,

d) w chwili obecnej, gdy indywidualne drobne i śred- nie gospodarstwa w dalszym ciągu dźwigają na sobie prze- ważającą część zadania wyżywienia narodu, należy z jed- nej strony nie szczędzić wysiłków w walce o jak najwyż- sze plony, z drugiej zaś rozwinąć wszechstronną i skutecz- ną akcję pomocy dla tej właśnie kategorii gospodarstw. W szczególności gospodarstwom tym należy udostępnić ko- rzystanie, na warunkach odpowiadających ich możliwo- ściom, ze wszelkich źródeł i środków popierania rolnictwa, z kredytów, ośrodków maszynowych, nawozów, ziarna siewnego, stypendiów i burs dla kształcącej się w szkołach rolniczych młodzieży oraz właściwie zorganizowanej po- mocy sąsiedzkiej.

e) wszystkie już istniejące formy naszej spółdziel- czości, jako przyczyniające się zarówno do likwidacji wy- zysku, jak i do popierania wysiłków chłopów pracujących w ich walce o plony, muszą być nadal rozwijane i posze- rzane. Zadanie to wymaga ujęcia kierownictwa tych spół- dzielni w ręce ideowych i znanych rzetelnych drobnych i średnich chłopów oraz oparcia ich działalności spółdziel- czej na czynnym udziale chłopskich mas członkowskich w kierownictwie, codziennej pracy i w kontroli.

Zarówno torowanie dróg do przyszłego lepszego ustro- ju, jak i popieranie pracy drobnych i średnich gospodarstw oraz rozwój i rozszerzanie już istniejących form spółdziel- czości mają na celu walkę z wyzyskiwaczami na wsi i w mieście, a więc ze wspólnym wrogiem tak chłopów jak i robotników. W tej działalności znajduje więc pełny i praktyczny wyraz sojusz chłopsko-robotniczy, oparty na wspólnych potrzebach i celach całego świata pracy. Sojusz ten stanowił dotychczas i nadal stanowi i nadal stanowić będzie podstawę organizacji, działalności i rozwoju nasze- go państwa ludowego.

Uspołecznienie systemu zaopatrzenia i zbytu

Stoimy na stanowisku rozwoju społecznych organiza- cji zaopatrzenia i zbytu tak państwowych jak spółdziel- czych, zwłaszcza spółdzielczości Z. S. Ch. i central branżo- wych tak, aby tą drogą doprowadzić do całkowitej likwidacji prywatnego pośrednictwa między miastem i wsią, za- garniającego część pracy zarówno chłopów jak i robot- ników.

Produkcja

W pracy wsi na przestrzeni czterech lat powstało nie- mało społecznych form produkcji. Coraz większe jest też zrozumienie tej prawdy, że przez uspołecznione formy urzeczywistnia się zarazem i sprawiedliwość i postęp w go- spodarce rolnej. Szczególną wagę w tej dziedzinie przypisujemy ośrodkom maszynowym, które winny być więcej niż dotąd udostępnione drobno i średniorolnym chłopom drogą z jednej strony obniżenia dla nich opłat za korzy- stanie, z drugiej zaś drogą rozszerzenia dobrowolnego współdziałania gospodarstw rolnych w ich pracy wytwór- czej przez wspólne planowanie prac na roli, hodowli itp.

Dużą rolę w tej dziedzinie odegrać winna kontrakta- cja, zwłaszcza przy oparciu jej o kontrakty zawierane nie tylko z pojedynczymi, ale i z całymi zespołami gospo- darstw.

Zadanie to, umożliwiające również drobno i średnio- rolnym chłopom zintensyfikowanie przynajmniej części ich gospodarki, może być podjęte w oparciu o przemysł prze- twórczy oraz spółdzielcze związki branżowe.

Niezależnie od tych form uspołecznienia poszczegół- nych dziedzin lub środków produkcji, możliwe jest jedno- czenie się poszczególnych gospodarstw w spółdzielnie wy- twórcze, obejmujące niektóre dziedziny lub większą — podstawową część w twórczości tych gospodarstw.

Powstawanie tego rodzaju spółdzielni produkcyjnych oraz ich formy i zasady organizacyjne muszą się opierać na dobrowolnej decyzji poszczególnych gospodarzy, którzy zamierzają je tworzyć.

Ponieważ w tego rodzaju formie spółdzielczości pro- dukcyjnej mogą być realizowane zasady sprawiedliwości społecznej przy jednoczesnym dźwiganiu dobrobytu mas przez zastosowanie nowoczesnej organizacji i środków produkcji — stoimy na stanowisku, że przebudowa wsi winna rozwijać się w tym właśnie kierunku, w oparciu o świadomą i swobodną decyzję zainteresowanych chłopów.

Drogi postępu wsi

Żyjemy w okresie zmierzchu ustroju kapitalistyczne- go, który poprzez kryzysy i wojny, rozsadzany trudno- ściami wewnętrznymi, zbliża się do swego kresu. Na jego miejsce wyłaniają się nowe formy. Twórcą ich jest świat pracy, który w Polsce ma już za sobą niemało osiągnięć.

Na wsi ten stały postęp będzie dziełem świadomych mas chłopów pracujących, sprzymierzonych z klasą robot- niczą. Bez chłopów, ani za chłopów nikt dzieła tego nie po- dejmie i nie dokona.

Na tej prawdzie opierają się i opierać się będą założe- nia, metody i tempo pracy nad przebudową ustroju i po- stępem wsi. Wszelkie poczynania w tym zakresie wynikać mogą tylko ze zrozumienia przez chłopów, że są potrzeb- ne, z dobrowolnej decyzji samych chłopów.

Ostrzegamy chłopów przed wszelkiego rodzaju nieod- powiedzialnymi awanturnikami, którzy przyczyniają się do pogłębienia skutków propagandy, wrogiej demokracji lu- dowej, szerząc kłamliwe wieści o pozbawieniu chłopów ich własności i o stosowaniu przymusu w przebudowie ustroju rolnego.

Tego rodzaju awanturnictwo jako szczególnie szkodli- we winno być tępięne.

Chcemy postępować ku nowym formom życia i pracy, doszliśmy bowiem do przekonania, że stare formy dopro- wadziły do biedy, krzywdy, wyzysku, ciemnoty, bo nie da- ją żadnej możliwości podnoszenia poziomu życia wsi.

Nasza wola kroczenia ku przebudowie ustroju wsi opierać się musi na realnych założeniach materialnych, Rozwój przemysłu, zaopatrzenia wsi w maszyny, narzę- dzia, nawozy, stopniowy odpływ nadmiaru ludności ze wsi do przemysłu, możliwości pomocy ze strony państwa — oto czynniki, od których obok chłopskiej świadomości i woli zależeć będzie tempo przebudowy. Czynniki te nie mogą być i nie będą zlekceważone, od nich bowiem zależy powo- dzenie w dziedzinie przebudowy wsi.

O wychowanie nowego człowieka

Ponieważ u podstaw wielkiego dzieła przebudowy ustroju rolnego i wszechstronnego postępu wsi winna le- żeć świadoma wola działania samych chłopów, wobec tego na czoło wysuwa się zagadnienie rozbudowy wszystkich instytucji życia społecznego na wsi, kształcących i przygo- towujących człowieka do pracy dla nowego lepszego jutra wsi i Polski Ludowej.

W celu usunięcia zaniechań w dziedzinie organizacji życia kulturalnego wsi oraz w celu wyrównania poziomu kultury narodowej tak na wsi jak w mieście, należy rozbudować na wsi gęstą i równowartościową ze szkolnictwem miejskim sieć szkół powszechnych, średnich, ogólno-kształ- cących i zawodowych, przedszkoli oraz sieć placówek oświaty dorosłych i upowszechnienia kultury. Wysuwa- jąc ten postulat, dajemy wyraz przekonaniu, że koniecz- nym warunkiem postępu jest przesunięcie z przeludnionej wsi znacznej liczby przede wszystkim młodzieży do innych dziedzin życia.

Zdążanie ku nowej gospodarce społecznej oraz ko- nieczność przesunięcia zbędnej ludności z rolnictwa do in- nych dziedzin służby społecznej i gospodarstwa narodowe- go, wymaga zrealizowania również i na wsi idei powszech- nego kształcenia zawodowego zarówno do zawodów rolni- czych, jak i nie rolniczych.

Szeroko i różnokierunkowo rozbudowany system oświaty rolniczej winien przygotować masy chłopskie dla życia społecznego wsi i nowych sposobów gospodarowania.

PSL stoi na stanowisku udostępnienia młodemu poko- leniu wsi pracującej wszystkich kierunków, stopni i form systemu kształcenia, co wymaga poza wyżej wymienionymi warunkami szerokiej akcji w dziedzinie stypendiów i burs.

Należy rozwinąć we wsi opiekę nad zdrowiem, w szcze- gólności opiekę nad matką i dzieckiem oraz system opieki społecznej nad inwalidami pracy, starcami i ulomnymi.

Na masową organizację zjednoczonej młodzieży pol- skiej spada wielki obowiązek wychowania nowego typu Polaka-Obywatela w duchu umiłowania pracy tak fizycz- nej jak i umysłowej, uspołecznienia, zaprawiania do ze- społowego działania oraz braterskiego stosunku człowieka do człowieka. Na uniwersytetach ludowych spoczywa od- powiedzialność za przygotowanie przodowników życia spo- łecznego wsi. Wszystkie organizacje i instytucje życia społecznego winny spełnić wielkie zadanie w dziele prze- budowy społeczno-gospodarczej wsi — wychować człowie- ka, którego pobudką działania będzie dobro ogółu, dobro- byt i postęp społeczeństwa, zapewniające każdej jednostce i całemu narodowi pełnię rozwoju.

BARTNIK JAN

Łączymy do mechanizacji rolnictwa

Gmina żołyńska nie należy do gmin bogatych. Sama jej siedziba—Żołyńca przedstawia nędzny widok. Wyjątek stanowi piękny kościół oraz okazały budynek szkolny, mieszczący dwie szkoły podstawowe i gimnazjum. Gromady, należące do tej gminy: Brzoza Stadnicka, Rakszawa, Smolary, Żołyńca — są biedne, przeludnione, o glebie przeważnie piaszczystej.

Młodzi, energiczniejsi lub doprowadzeni przez nędzę do kresu wytrzymałości, wyjechali na Ziemię Odzyskaną i poukraińskie.

Po wojnie ludność garnie się do nauki i książki. Młodzież nasza w skali dotychczas niebywale ucześnie do średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych.

Na odcinku gospodarczym gmina słabo rozwija się. W Rakszawie jest fabryka włókiennicza, zatrudniająca ponad 300 pracowników. Oprócz kilku mniejszych młynów nie ma w okolicy innych zakładów przemysłowych. Ludność utrzymuje się z rolnictwa, z drobnego handlu, z rolnictwa i rzemiosła łącznie. W Brzezie Stad. i Rakszawie rozwijał się drzewny przemysł chalupeczny. Niektórzy wyjeżdżają na Zachód na roboty sezonowe.

Gospodarstwa rolne są karłowate. Ulepsza się je powoli. Narzędzia pracy są przestarzałe, a różne nowoczesne nie znane. Wkłada się wiele pracy, a uzyskane zbiory są mimo to niskie. Często są wypadki, że podorywkę tnie się matkami, czyli po naszymu „ścieka się”, a dopiero później następuje bronowanie drewnianą broną o sztywnych zębach. Kobiety proso plewią rękami, bo nikt nie ma brony - chwastownika.

Z mechanizacją jest więc źle, chociaż ludność lubi maszyny, chciałaby je mieć i używać w pracy.

W Brzezie Stad. np. już przed 20 laty zakupiono wspólnymi siłami siewnik rzędowy. Znane są tu młocarnie z napędem kieratowym i ręcznym, ale to nie rozwiązuje zagadnienia mechanizacji. Młócenie w ręcznej młocarni lekkie nie jest, a w bież. roku żyta nie można młócić w nie ze względu na długą słomę.

O kieracie, jako maszynie rolniczej prof. dr. inż. Czesław Kanafoński pisze tak:

„Jeżeli dotychczas kierat jest u nas jeszcze bardzo rozpowszechniony, to fakt

ten należy przypisać malej zamożności naszych chłopów oraz ogólnemu technicznemu zacofaniu naszego rolnictwa. Kierat bowiem wykazuje bardzo duże niedomagania”.

Po wymienieniu tych niedomagań prof. dr. inż. Cz. Konofojski stwierdza, „że im prędzej znikną u nas kieraty, tym będzie lepiej”. (Narzędzia i maszyny rolnicze, str. 101 i 102).

W naszej okolicy największe powodzenie miałyby młocarnie szerokokłotne z czyszczeniem, poruszane silnikiem. Za kilka godzin, bez przerw na czyszczenie zboża, można za jednym zamachem wymłócić wszystkie zbiory u jednego gospodarza, potem przenieść się do następnego itd.

Trochę tak było w ubiegłym roku. W brzozińskich takich maszyn z innych okolic żądają za wynajęcie 1.000 zł. opłaty za godzinę. Opłata ta na nasze warunki jest wysoka. Ośrodka maszynowego nie ma, gospodarze muszą wracać do cepów. Niektórzy już młócą, inni odkładają na zimę.

Są tacy, którzy planowali wymłócić wszystkie młocarnie maszynową, by później mogli pojechać na Zachód w celach zarobkowych do zbioru i ładowania buraków cukrowych na wagony. Jednak po obliczeniu będą zmuszeni pozostać w domu i bić cepami, bo nie są w stanie opłacić maszyny i ludzi potrzebnych do pomocy.

U nas jest potrzebne obniżenie stawek za omłoty, podobnie jak w woj. warszawskim, o czym czytaliśmy w Tyg. „Chłopi i Państwo”, Nr 33.

W związku z młóceniem cepami zachodzi czasem swego rodzaju eksploatacja (wyzyskiwanie czyjejś pracy). Oto niektórzy, planując już w czasie zbiorów młócić cepami, wiążą duże snopy, a później godzą się z najętymi młóckami od kopy.

Młócenie cepami wymaga wiele sił i trwa długo. Przebywanie w kurzu i prochu szkodzi zdrowiu. Co pewien czas gospodarz zabiera żonę i dzieci do czyszczenia zboża na wialni czy młynku, co również szkodzi zdrowiu. U nas bardzo często kobiety młócą cepami.

W takich warunkach chłop jest zaharowany i nie ma czasu na czytanie książki, gazety.

Młocarnia maszynowa, nabyta przez gromadę lub spółdzielnię, oddałaby wielkie usługi i usprawniła ciężką pracę.

W naszej gminie musimy sobie sprawić taką maszynę. Konieczność!

Kiedy już mowa o mechanizacji, trudno nie wspomnieć o tym, że w Brzozie St. bardzo często miewamy zboże na chleb w żarnach, a proso omielamy na kaszę w ręcznych młynkach, czasem zaś tłuczymy je w tzw. stępkach. W okolicy są młyny, ale opłaty za przemiał dla maiorolnego są za wysokie.

Znam dwa wypadki w Brzozie St., że do ciecicia siewczki używane są starodawne skrzynki z braku siewczkarni.

Ale może i u nas nastąpią zmiany na lepsze. Oto niedawno dowiedzieliśmy się o projekcie przeprowadzenia linii wysokiego napięcia do Państw. Zakł. Przemysłu Weinianego w Rakszawie.

W związku z tym projektem GRN w Żołyńcu zabiega o uwzględnienie i włączenie do projektu sprawy elektryfikacji całej gminy. Ludność przy podatkach będzie świadczyć na ten wniosek cel.

Świta więc nadzieja, że cepy, żarna, stępy przestaną być naszą zmoremą.

J. B.

Oszczędność na wsi

W dobie wykonywania na wielką skalę planów gospodarczych, wymagających wielkich nakładów finansowych, oszczędność obywatela w dobie obecnej stała się nakazem, koniecznością. Są w Polsce ludzie, którzy mogą i powinni odłożyć część swoich dochodów, powierzyć je powołanym instytucjom finansowym. Nie można, rzecz prosta, tego wymagać od maiorolnego chłopca, skromnie jeszcze, najczęściej uposażonego robotnika, czy pracownika umysłowego. Ale z powodzeniem może to uczynić chłop bogatszy, przedstawiciel wolnego zawodu, kupiec, czy prywatny przemysłowiec.

Jeśli chodzi o wieś, to oszczędzać muszą ci rolnicy, których dochód przekracza 60 kwintali żyta rocznie. Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa, zw. w ustawie Funduszem B, został powiązany podatkiem gruntowym tzn. jeśli ktoś korzysta z ulg przy podatku gruntowym, automatycznie otrzymuje odpowiednie ulgi przy wymiarze stawki oszczędnościowej. W roku bieżącym stawki te normalnie wynoszą: dla gospodarstw rolnych o przychodowości od 60 do 100 kwintali żyta 100 proc. wymiaru podatku gruntowego, o przychodowości od 100 do 150 kwintali 110 proc., dla powyżej 150 proc. podatku gruntowego.

Oczywiście mogą zajść okoliczności, w których rolnik średniorolny, którego dochód z gospodarstwa nie przekracza 100 kwintali, nie jest w możności, mimo najlepszej woli wpłacić przewidzianej ustawą

kwoty na Fundusz Oszczędnościowy. Wówczas na zasadzie § 28 ustawy może on uzyskać częściowe, czy nawet całkowite zwolnienie, które zależne jest od właściwego urzędu gminnego, jako władzy podatkowej. Musi on uprzednio wysłuchać opinii w tym względzie Gminnej Rady Narodowej. Zwolnienie to musi być zatwierdzone przez Powiatowego Pełnomocnika dla spraw Podatku Gruntowego, które jeśli postanowienie o ulgach nie jest należycie uzasadnione, może nie zatwierdzić.

Dążąc do tego, aby ulgi zostały udzielane w wypadkach, zasługujących rzeczywiście na uwzględnienie, Główny Pełnomocnik do spraw Podatku Gruntowego postanowił, aby w rozpatrywaniu wszelkich spraw, związanych z przyznawaniem ulg, obok zarządów gminnych i Pełnomocników Powiatowych, braли udział przedstawiciele partii politycznych i Związków Samopomocy Chłopskiej.

Chodzi bowiem o to, aby obciążenia nakładane na rolników, podobnie jak na ludność miast, były obciążeniami sprawiedliwymi. Aby nie krzywdziły rzeczywiście potrzebujących pomocy i opieki, faworyzując tych, którzy bez uszczerbku mogą płacić. W interesie kraju, inwestującego obecnie tak wielkie w nasze życie gospodarcze sumy i jak to wynika z treści ustawy, w interesie samych rolników, których Społeczny Fundusz Oszczędnościowy zabezpiecza przed przeciwnościami losu.

Miasto 48 mostów

Nie tylko rekordową ilością mostów może zaimponować Wrocław i nie tylko mostem Grunwaldzkim, największym w Polsce mostem konstrukcji wiszącej, ale i największym placem miejskim, największym domem towarowym, największą halą zebrań, największą w kraju fabryką wagonów, największym stadionem pływackim i wreszcie największą po wojnie wystawą obrazującą dorobek Ziemi Odzyskanych.

Wrocław jest miastem wielkim. Pod względem zajmowanego obszaru — większym nawet od Warszawy. Przestrzeń miejska zajmuje 175 km², gdy Warszawa wraz z przedmieściami liczy ok. 125 km². Ludności przed wojną miał ponad 600.000, dziś, po zniszczeniu i 3-ach latach odbudowy posiada ok. 300.000 mieszkańców, rekrutujących się z przesiedleńców ze wszystkich ziem polskich. Spotyka się tu wszystkie narzecza i wszystkie gwary, z pomieszczenia których powstaje nowe słownictwo, nowy język obfity w wyrażenia gwarowe poszczególnych dzielnic. Taką nową, bogatą gwara posługują się zwłaszcza dzieci, łatwo przyswajające sobie wszystkie odcienie wymowy.

Objeżdżanie Wrocławia przez administrację polską odbywało się w trakcie trwających jeszcze działań wojennych, przy huk rozbijających się pocisków, wybuchających minach i niewygaszonych pożarach. W tych niecodziennych, specjalnych warunkach, rozdziło się nowe życie wymarłego miasta. Powstawało ono w sposób odmienny, nieskoordynowany, spontaniczny. Uniwersytet działał wcześniej, niż milicja, prędkiej uruchamiano wielkie fabryki, niż małe warsztaty rzemieślnicze. Szybciej zdołano wyprodukować nowe wagony, niż nowe buty.

Proces zrastania się napływowej ludności z miastem pogłębiał się i rósł w miarę zdobywania nowych osiągnięć własnym trudem i wysiłkiem. Nic tu nie przychodziło łat-

wo i darmo. Trzeba było wszystko zdobywać i od nowa urządzać. Trzeba było jednocześnie chronić miasto przed grasującą falą szabrowników, która grabiła mieszkania prywatne, rozciągała i niszczyła resztki mienia publicznego.

Profesorowie Uniwersytetu ochraniaли pracownie, archiwa i biblioteki, inżynierowie i robotnicy ratowali warsztaty fabryczne. Artysty chronili zabytki sztuki. Wszystkich łączyła chęć uratowania miasta, ocalenia jego pamiątek, fabryk i warsztatów pracy. Wspólna dola, wspólne przeżycia, te same ambicje i dążenia — wiązały ludzi z nową siedzibą, sprzyjając powstawaniu patriotyzmu lokalnego. Miasto zdobywało nowych obywateli, których cechowała stanowczość i upór w osiąganiu postawionych sobie celów. Wrocławianie — to twardy naród — conajmniej tak twardy, jak warszawiacy, umiemiać żyć wśród gruzów i z gruzami tymi walczyć.

W jednym z pawilonów na wystawie Ziemi Odzyskanych znajduje się plansza, przedstawiająca zniszczenia Wrocławia, na której obiekty zrujnowane oznaczono czarnym kolorem. Przygnębiające wrażenie czyni ta czarna mapa, usiana ciemnymi punktami i czarnymi kleksami, jakby ktoś rozlał kolamarz atramentu. Tak oto przedstawia się obraz zniszczeń w nadodrzańskiej stolicy. W cyfrach wygląda to również bardzo poważnie. Nieomal tak, jak w Warszawie. 7.000 ha terenów zabudowanych zamieniono w zgłiszczca i ruiny, 21.600 nieruchomości zostało zburzonych, ogólne zniszczenia miasta sięgają 70 proc. Taką szkodę otrzymaliśmy po wojnie i w takich warunkach rozpoczął się start do nowego życia.

Z pomocą rządu i wspólnym wysiłkiem wszystkich obywateli uporządkowano jednak dość szybko miasto, uruchomiono zakłady użyteczności publicznej, przeprowadzono wiele remontów. Poważne rezultaty dała społeczna akcja odgruzowania, prze-

prowadzona na wzór warszawski. Wzięło w niej udział z górą 40.000 osób. Zbyteczne byłoby wliczać wszystkie cyfry dotychczasowych osiągnięć z dziedziny odbudowy. Wystarczy stwierdzić, że miasto zdołało zapewnić dach nad głową dla 300.000 obecnych mieszkańców, że głód mieszkaniowy nie daje się tam tak w znaki, jak w Warszawie, że młodzież szkolna ma wystarczającą ilość szkół wszystkich typów, że istnieją trzy wyższe zakłady naukowe, z dobrze wyposażonymi pracowniami i bibliotekami. Na terenie miasta czynnych jest 381 większych zakładów przemysłowych, zatrudniających ponad 35.000 pracowników. Prosperuje tu z górą 2.600 przedsiębiorstw handlowych i prawie tyle samo warsztatów rzemieślniczych. Miasto żyje pełnią życia gospodarczego i kulturalnego, rozwija się, bogaci, zasklepia rany wojną zadane, staje się piękne, piękniejsze, niż dawniej.

Poważny wpływ na rozwój miasta i stabilizację życia — wywarła wystawa Ziemi Odzyskanych. W przeciągu ostatniego półrocza zrobiło się więcej, niż w ciągu 2-ech lat poprzednich. Ruszyła masowa wywózka gruzu, przeprowadzono wielką akcję remontową, doprowadzono do porządku parki, skwery i zieleńce, zaczęto budować nowe domy od fundamentów.

O rozmiarach dokonanych inwestycji świadczą m. in. takie fakty, jak to, że Wrocław był w stanie przygotować dla przybywających na wystawę gości przeszło 1.000 miejsc w hotelach, 23.000 noclegów na kwaterach zbiorowych i ok. 7.000 kwater w mieszkaniach prywatnych. A dzieje się to w mieście, które nie tak dawno jeszcze było jedną wielką ruiną.

Podobnie przedstawiają się możliwości wyżywienia: 48 zakładów restauracyjnych może obsłużyć dziennie ok. 11.000 osób. 42 masowe punkty żywnościowe mogą dostarczyć dziennie 22.000 obiadów i więcej jeszcze śniadań i kolacji.

Fakty te mówią dużo — więcej niż może powiedzieć najdokładniejsza nawet statystyka odbudowy.

Ramy gościnności nie ograniczają się jednak tylko do zapewnienia przyjemnym noclegów i całodziennego wikt. Postarano

się również o to, aby goście czuli się w mieście dobrze, aby mieli możliwość poznania starej, piastowskiej stolicy, jej zabytkowych gmachów i jej piękna. Na wielu placach ustawiono tablice orientacyjne z planem miasta i z fotosami zabytkowych budowli. Czynne są muzea, wystawy sztuk pięknych, teatry i kina, przewidziane są najróżnorodniejsze imprezy sportowe i rozrywkowe, codzienne koncerty itd.

Wrocławianie szczerą się swoim miastem i cieszą jego odbudową. Na pl. Świdnickim zorganizowano specjalną wystawę, poświęconą odbudowie Wrocławia. Szereg plansz ilustruje ogrom pracy dotychczasowej, podsumowuje osiągnięte wyniki wspólnego wysiłku. Nad całością dominuje wielkimi literami wypisany slogan: „Wrocław — twoje miasto”. Wrocławianie czują się w mieście pełnymi gospodarzami i wobec przyjezdnych gości chętnie i z całą uprzejmością czynią honory domu. Gościom wybacza się wiele rzeczy, nawet, gdy przechodzą w sposób nieprzepisowy ulicę, lub siadają do tramwaju przez przednią platformę, nawet, gdy przez nieuwagę depczą nowo zasiane trawniki.

Prasa miejscowa, przypominając o obowiązkach gospodarzy, zwraca uwagę, że przez 100 dni trwania wystawy — Wrocław będzie, jak na cenzurowanym, że będą go chwalili, lub ganiłi. „Zachowajmy — pisze jeden z dzienników — wobec obcych uśmiech na twarzy. Niech wiedzą, że my tu zawsze się uśmiechamy, bądźmy uprzejmi i grzeczni. W tramwajach niech pchają się, jak chcą goście. Nam nie wypada. Obcym udzielajmy grzecznie informacji, ustępujmy im na każdym kroku, traktujmy ich, jak delikatny kwiatek, niech wiedzą, że są we Wrocławiu, niech nas poznają z tej dobrej strony, a później niech nas chwala i za przykład innym podają”.

Jak widzimy, ambicją gospodarzy jest, aby Wrocław chwalono i stawiano ze przykładem innym miastom. Czynimy to chętnie, bo Wrocław na to istotnie zasługuje.

Stefan

(Przedruk z tygodnika „Stolica” Nr 33/92)

Z Międzynarodowego Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu

Obrady ludzi nauki i sztuki nad sprawą utrzymania pokoju

W dniach 25 do 28 sierpnia włącznie obradował we Wrocławiu Kongres uczonych, pisarzy i artystów — przedstawiciele 45 krajów zgromadzonych w liczbie ponad 500 osób.

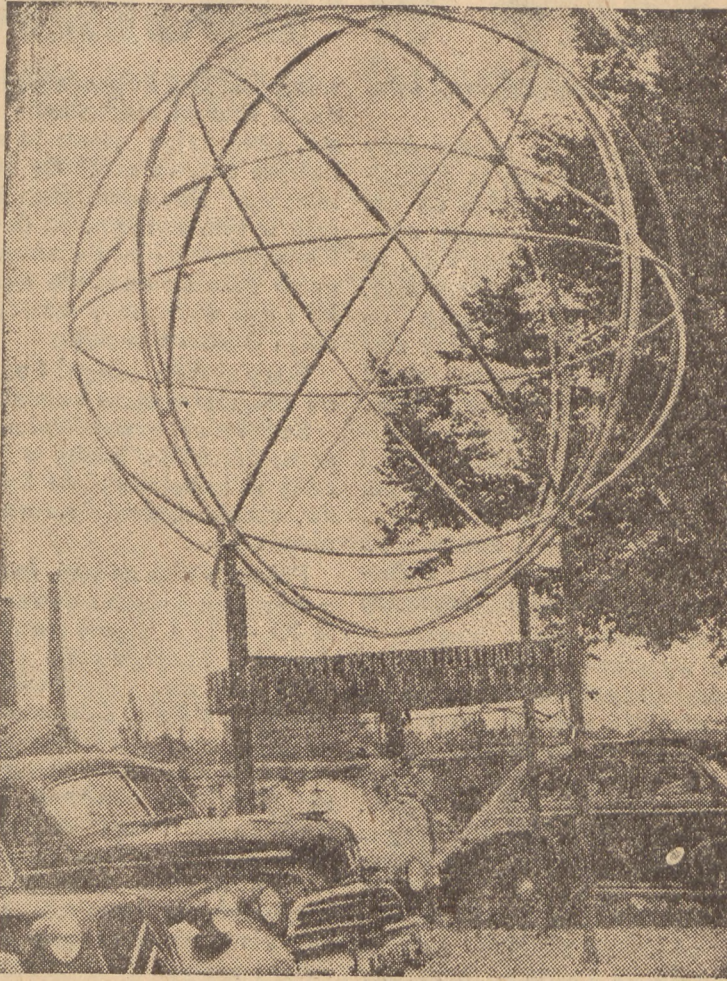
Kongres ten został zorganizowany przez specjalny Komitet Organizacyjny. Obrady w gmachu Politechniki Wrocławskiej otworzył Przewodniczący tego Komitetu — znany pisarz polski Jarosław Iwaszkiewicz.

Do prezydium Kongresu wybrano jednogłośnie słynnego pisarza rosyjskiego Fadiejewa, wielką uczoną francuską, córkę Marii Curie-Skłodowskiej, Irenę Joliot-Curie (Zolio-Kiri), uczonego Huxleya (Haksleja), słynnego pisarza duńskiego Nexø (Nekse) i Włocha Gutusso. Na wiceprzewodniczących — uczonego czeskiego Mukarowskyego, rzeźbiarza amerykańskiego Davidsona, uczonego i pisarza hiszpańskiego, byłego szefa rządu republikańskiego Giralá (Hirala), Mulka Raj Ananda z Indii i słynnego pisarza brazylijskiego Amado. Sekretarzem Generalnym Kongresu wybrano publicystę polskiego, Borejszę.

W pierwszym dniu obradom przewodniczyła wielka uczona IRENA JOLIOT-CURIE.

W imieniu Rządu Polskiego powitał zgromadzonych minister spraw zagranicznych MODZELEWSKI.

Następnie wygłosił referat słynny pisarz radziecki, FADIEJEW ALEKSANDER, a po nim



W pobliżu gmachu obrad Kongresu Intelktualistów ustawiono olbrzymi globus jako Symbol jedności myśli całego świata w obronie pokoju

delegat angielski, OLAF STAPLEDON, delegat Polski Prof. CHAŁASINSKI i wybitny biolog francuski MARCEL PRENANT.

W czasie przerwy w obradach zostało nadane z płyt przemówienie HENRYKA WALLACE (Lolesa), kandydata na prezydenta Ameryki.

Tak w referatach, jak i w dyskusji mówcy wykazywali wiele serdecznej troski o utrzymanie w świecie pokoju i nawoływali uczonych całego świata do przeciwstawiania się wszelkim zakusom podżegaczy wojennych.

Na zakończenie czterodniowych obrad została uchwalona rezolucja jako apel do intelektualistów całego świata, który kończy się następującym wezwaniem:

„Wzywamy wszystkich ludzi pracy umysłowej we wszystkich krajach świata do rozważenia naszych wniosków:

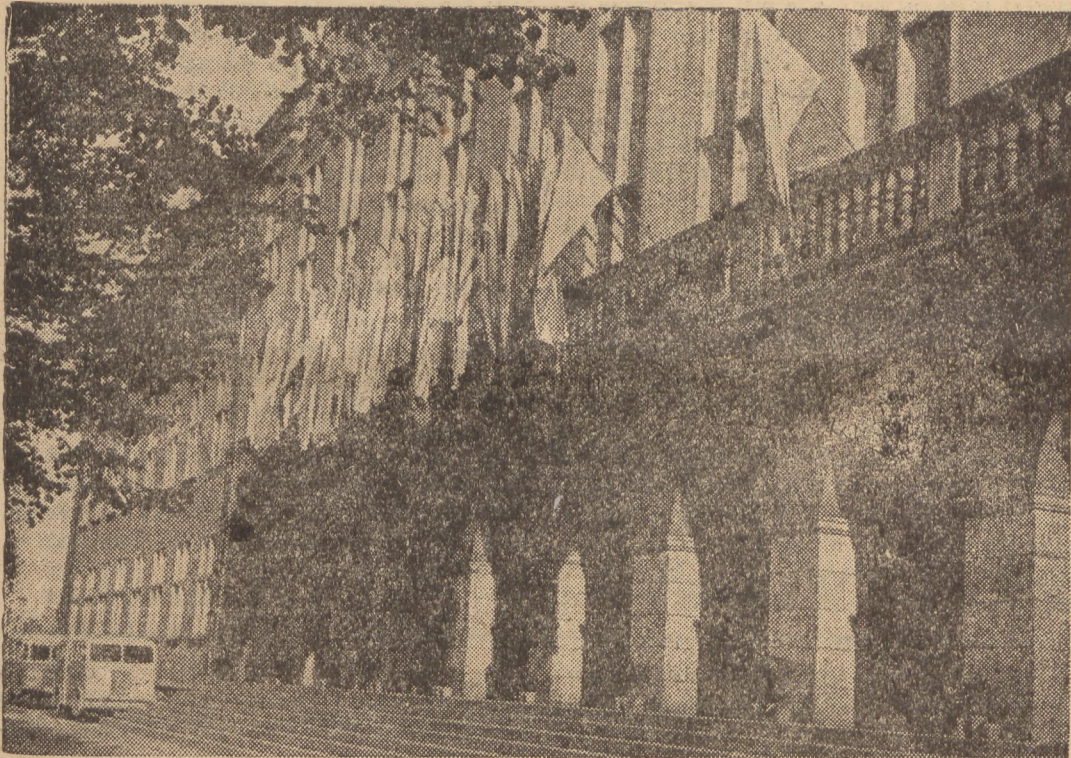
— do zorganizowania krajowych kongresów działaczy kultury w obronie pokoju,

— do tworzenia wszędzie krajowych komitetów obrony pokoju,

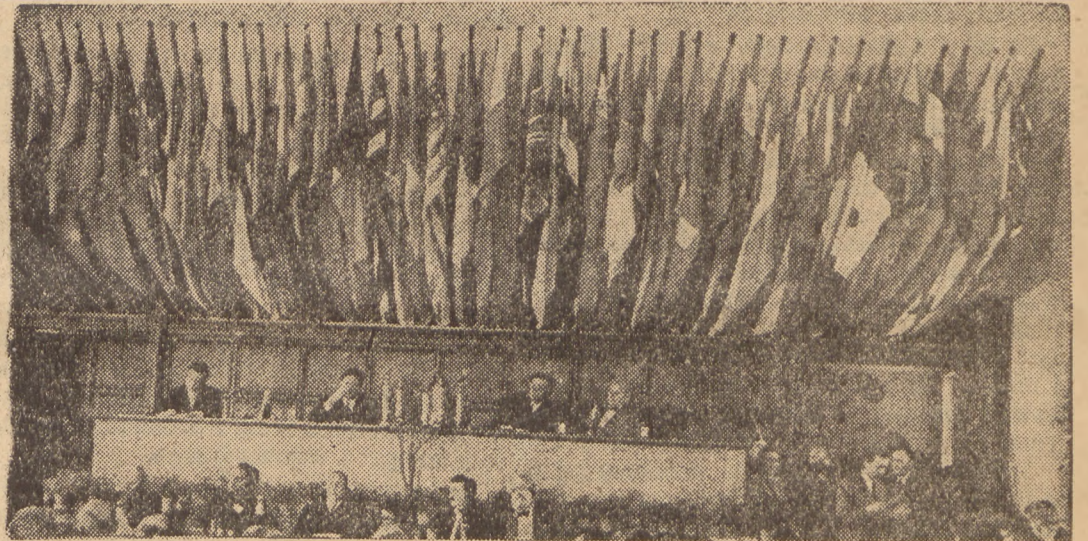
— do umacniania w interesie pokoju międzynarodowych więzów, łączących działaczy kultury wszystkich krajów”.

Poniżej zamieszczamy szereg ciekawych zdjęć z tego tak ważnego Kongresu, o którym mówi cały świat.

W następnym numerze podamy obszerniejsze wyjątki z przemówień, oraz wrażenia z całości.



Gmach Politechniki, w którym odbywały się obrady



Nad podium sali obrad, najwybitniejszych intelektualistów świata, mienią się barwnymi kolorami, ustawione półkolem sztandary 45 państw, jako Symbol wspólnej idei, zebranych ponad 500 przedstawicieli nauki, literatury, sztuki, obradujących nad zapewnieniem w świecie trwałego i sprawiedliwego pokoju, rozwoju postępu i wspólnoty kulturalnej wszystkich ludów



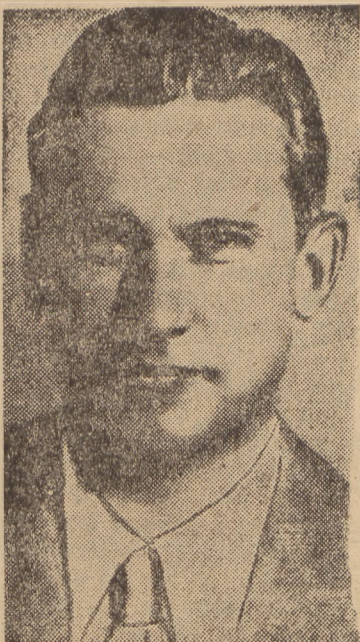
Jarosław Iwaszkiewicz rozmawia z min. francuskim Yves Fergé



J. Chałasinski (Polska)



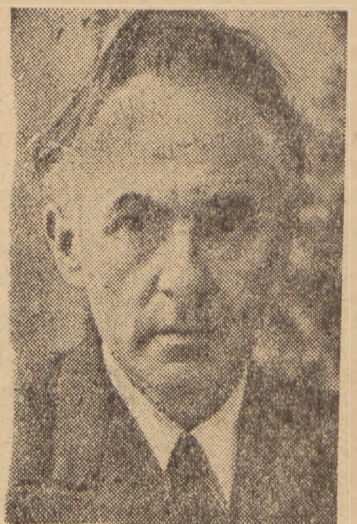
Przewodnicząca pierwszego dnia obrad Świat. Kongresu Intelktualistów — p. Joliot Curie rozmawia z generalnym sekretarzem Kongresu prezesem Jerzym Borejszą



Aleksander Fadiejew



Ilia Erenburg w przyjacielskiej rozmowie z Huxley'em



Natan (USA)

ANDRZEJ KOTER

Rola Lubelszczyzny w dostarczaniu owoców

Krajowa produkcja owoców przed wojną nie była wystarczająca. Sprowadzaliśmy do Polski z zagranicy owoców przeszło za 80 milionów złotych. Większość województw tą produkcją nie pokrywała własnych potrzeb — pochodziło to stąd, że niektóre województwa za mało posiadały ziem, które by się nadawały pod sady, lub też duże skupienia ludności (duże miasta). Jedynie województwo lubelskie produkowało tyle owoców, że nie tylko pokrywało własne zapotrzebowanie, ale były też duże nadwyżki, które wywożono. Udział Lubelszczyzny w ogólnej krajowej produkcji jest bardzo duży. Przed wojną produkcja owoców w Lubelszczyźnie stanowiła 1/5 ogólnej produkcji krajowej. Złożył się na to cały szereg czynników, m. in.:

- klimat,
- gleba,
- specjalne zamilowanie chłopów lubelskich do sadownictwa.

Klimat Lubelszczyzny jest trochę za ostry, o chłodniejszym nieco lecie, ostrzejszej zimie, i w porównaniu z innymi częściami kraju, prawie dostatecznych opadach (ca 500 mm). Mimo to mogą tu z powodzeniem rosnąć i owocować wszystkie gatunki i odpowiednio dobrane odmiany drzew owocowych.

Gleba Lubelszczyzny to przeważnie less, miejscami więcej lub mniej żbielicowany, z mniejszą lub większą domieszką próchnicy w południowych powiatach i ziemie zwalowe pochodzenia polodowcowego; bieleńskie i szczyrki — mocniejsze w północnych powiatach, nadają się w zupełności pod hodowlę drzew owocowych.

Są tu w Lubelszczyźnie rejon klimatyczne o wyjątkowo dobrych warunkach dla sadownictwa. Do takich rejonów, specjalnie przydatnych dla produkcji owoców jest tu „Powiśle” — od Annapola do Puław, z dużym uwzględnieniem okolic Opola i Kluczkowic. Tam są wyjątkowe warunki mikroklimatyczne o większym ociepleniu i większych opadach, a także opary wiślane zmniejszają wahania temperatury dnia i nocy. W tym rejonie gleby są różne: less, lekkie borowiny, rędziny, a nawet i mady. Tu z powodzeniem można produkować gatunki i odmiany delikatniejsze (morele, brzoskwinie, włoskie orzechy).

Drugim takim rejonem produkcyjnym o lepszych warunkach klimatycznych jest Zamojszczyzna. To są wyjątkowo dobre rejon, ale i w całej Lubelszczyźnie moż-

na z powodzeniem hodować drzewa owocowe.

Trzecim czynnikiem, który miałby duży wpływ na rozwój sadownictwa, to specjalne zamilowanie chłopów lubelskich do sadownictwa. To zamilowanie do drzew owocowych pochodzi prawdopodobnie stąd, że w Lubelszczyźnie najpierw zniknęły lasy. Chłop bliski naturze, przywiązany do drzew, kochał drzewa i znikające lasy starał się zastąpić sadzeniem drzew wokół swojego osiedla — zagrody. Ponieważ drzewa owocowe, oprócz upięknienia przestrzeni dają i korzyść, przeto chłopci dużo tych drzew sadzili. Stąd zdaje się pochodzi to, że w Lubelszczyźnie wsie po prostu toną w powodzi drzew i sadów. To przede wszystkim wpłynęło, że Lubelszczyzna stała się tak wielkim ośrodkiem produkcyjnym owoców.

Powstały tu wyjątkowo duże, rzadko gdzie spotykane gospodarstwa sadownicze, można powiedzieć giganty owocowe. Do takich ośrodków m. in. należał Józefów - Kolczyn nad Wisłą, pow. Puławy, Przytoczno, pow. Garwolin, Abramów pow. Biłgoraj, Skoreszyce pow. Janów, Wygodna pow. Lublin i wiele innych. Całe Powiśle — od Józefowa do Puław, to jeden wielki ogród owocowy, z przewagą najlepszych sliw — węgerek, słynnych na całą Polskę. Te ogrody na Powiślu, to ogrody chłopskie, ciągnące się nieprzerwanie na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych. Stąd z Lubelszczyzny koleją i Wisłą były wysyłane rok rocznie setki wagonów najpiękniejszych owoców do dużych ośrodków konsumcyjnych, jak: Warszawa, Gdynia, Łódź, Górny Śląsk itd.

Rzecz prosta, że za te owoce do Lubelszczyzny płynęły duże sumy pieniędzy, które to w budżetach rolników stanowiły poważną pozycję. Śmiało można powiedzieć, że sadownictwo w Lubelszczyźnie, to prawdziwa kopalnia złota. Nic też dziwnego, że ta produkcja owoców stała się powszechną. Prawie wszyscy rolnicy wokół swoich zabudowań mieli mniejsze lub większe sady.

Tak było — a jak jest teraz? Sadownictwo w Lubelszczyźnie ginie. Sadownictwo nie tylko w Lubelszczyźnie, ale w całej Polsce składało się z sadownictwa „starodawnego” i współczesnego.

Sadownictwo „starodawne” oparte było na wzorach rodzinnych, przekazywane przez ojca na syna, w oparciu o podpatry-

wanie natury. Polegało ono na tym, że sadzono drzewa niskopienne, sadzono je gęsto, stwarzając przez to mikroklimat, w którym drzewa czuły się dobrze i nie wymarzały. Dowodem tego jest ogród własny w tym słynnym od dawna Józefowie-Kolczynie. Są tam drzewa niskopienne i gęsto posadzone, rosą tam już około 50 lat i nie wymarzały (nawet „Królowa Renet”) i dobrze owocują.

Stary system polegał i na tym, że sadzono miejscowe stare odmiany.

Sadownictwo współczesne propagowane przez pół wieku blisko w Polsce, a więc i tutaj w Lubelszczyźnie było oparte o tak zw. szkołę zachodnio-europejską, głównie niemiecką.

Polegało ono na tym, że sadzono drzewa o wysokich pniach i dawano duże odległości 10 — 12 i więcej metrów drzewko od drzewka. Propagowano gospodarkę w sadach tak zw. „piętrową” — korzyść z drzew i z ziemi... Zalecano zamiast starych odmian, nowe, smaczniejsze oczywiście, ale i delikatniejsze — czułe na mróz. Tamto „stare” sadownictwo zostało wyparte wiekiem (starością) i sadownictwem współczesnym. Stare sady ginęły ze starości, a na ich miejsce zakładano nowe sady, oczywiście na „nowych” zasadach. Przyszły zimy trochę sroższe w r. 1928, 1939, 1942 i sadownictwo w całej Polsce, a zatem i w Lubelszczyźnie w 75 proc. zostało zniszczone.

Lubelszczyzna, która przed rokiem 1939 miała pod sadami przeszło 40.000 (czterdzieści tysięcy) ha i około 5 mil. drzew owocowych, pozostało na tej samej mniej więcej powierzchni około 1.250.000 drzew. Charakterystycznym jest, że mniej ucierpiał, albo wcale, ogrody zakładane z drzew niskopienych i gęsto sadzone. Ale mimo tego zniszczenia w sadownictwie produkcja owoców w Lubelszczyźnie jest jeszcze duża, pochodzi to stąd, że pozostałe drzewa owocowe, nadmarznęte, nadmiernie owocują, chcąc tym przedłużyć istnienie swego gatunku. Ponieważ są chore, nie mogą owocować corocznie — owocują przeważnie co drugi rok i stąd w niektórych latach jest tu nadmiar owoców, jak np. w roku ubiegłym.

W związku z nadmiernym owocowaniem ceny tu na owoce spadają poniżej kosztów produkcji. Gorzej, bo w niektóre lata nie tylko są tanie, ale w ogóle sprzedać owoców nie było można. I tak: w roku 1946 wiśnie 3/4 zostały na drzewach, bo cena,

jaką się uzyskiwało, nie pokrywała kosztów zbioru. W roku 1947 to samo było z jabłkami i innymi owocami. Cena za jabłko w jesieni wyniosła 4 do 10 złotych — gorzej, bo były dni, że w ogóle nie można było sprzedać za żadną cenę na rynkach miejscowych, a więc nawet i za 4 zł.

Chłopi z Lublina i z innych targów przywozili owoce do domu i spasał inwentarzem. Nic dziwnego, że dużo owoców zostało na drzewach i pod drzewami, które to owoce zgnyły.

Podstawą każdej produkcji jest rynek zbytu i opłacalność. Czy w takich warunkach, gdzie chłop nie może sprzedać swoich owoców, a jak sprzeda, to poniżej kosztów produkcji, może się rozwijać sadownictwo? Czy w takich warunkach chłopci będą zakładać nowe sady, a stare należycie pielęgnować, a więc nawozić, opryskiwać itd.?

Zapytasz zapewne, Czytelniku, co robi na tym odcinku spółdzielczość ogrodnicza? Bardzo niewiele!

Przeważnie zajmuje się kupnem i sprzedażą na miejscowych rynkach, tak jak każdy prywatny handlarz.

Większość spółdzielni nie ma „na sumieniu” ani jednego wagonu wywiezionego owoce do ośrodków zaludnionych, jak: Warszawa, Gdynia, Łódź, Górny Śląsk itp.

A przetwórstwo? To jest jeszcze w powijakach, nie nabrało rumieńców życia, boryka się z brakiem kapitałów na inwestycje.

Wnioski, aby wykorzystać w pełni te specjalnie na Lubelszczyźnie dobre warunki dla produkcji sadowniczej należą:

1) Jak najszybciej usprawnić wywóz stąd nadwyżki owoców, aby chłopom ułatwić ich zbywanie i to po cenach opłacalnych. W pierwszym rzędzie do tego jest powołana Spółdzielczość Ogrodnicza z Centralą Ogrodniczą na czele.

2) Zrobić nawrót w metodach hodowli drzew owocowych — sadzić drzewa niskopienne — sadzić je gęsto, — zrezygnować z wzorów obcych, przeważnie niemieckich, a oprócz hodowli sadownictwa na wzorach rodzimych. Nawoływanie przez s. p. dra Galczyńskiego i wybitnego pomologa prof. dra Ślaskiego do sadzenia drzew tylko niskopienych winno być nareszcie realizowane powszechnie.

3) Pomoc i opieka państwa na tym odcinku zawsze będzie mile widziana i wskazana, ale dopiero po spełnieniu dwóch pierwszych wskazań.

Andrzej Koter

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

Bartłomiejka

Edward Storch był od dawna oswojony z poczuciem i prawami własności; miał udział w fabryce kafil swego brata i browarze szwagra, posiadał dom w Wilnie i poważną sumę akcji tamtejszego banku, a jednakże, gdy kupił folwark kąty, doznał głębokiego wzruszenia. Tyle ludzi, budynków, bydła, koni, a nade wszystko ziemi nie należało jeszcze nigdy do niego.

Poprzedni właściciel Kątów, Andrzej Taczala Krzywochód Kącki, pozwalał żyć rozmaitym nieużytkom ludzkim i zwierzęcym na swoim folwarku, jak grzybom na podwalinach swego domu. Byli tu parobcy bez rąk, dziewięćdziesięcioletnia służąca, ślepe konie, liszajowate psy. Zrewidowawszy dokładnie cały inwentarz żywy i martwy, Edward Storch kazał ostatni złożyć w graciarni, a pierwszy bądź usunąć, bądź wystrzelać. Poleciał nie zwlekać zwłaszcza z wydaleniem inwalidów.

Pewnego też dnia wysunęła się ta nędra z rozmaitych kryjówek i spróbowała daremnie błagać za pośrednictwem rządzący, rozlała się po okolicy.

Chociaż Storchowie nie byli narażeni na bezpośrednie zetknięcie się z odchodzącymi, coś z nieprzyjemnych widoków i głosów dostrzegli lub usłyszeli. Nareszcie rządca donosił, że już wszystkich „wygarnął” — odetchnęli.

Była to pierwsza, ale też jedyna chmura na pogodnym niebie ich życia wiejskiego. Oczekując przybycia z Warszawy rozmaitych upiększeń domu, Storchowie układali plany urządzenia pokoi, pieścili się, całowali, śmiali, rozmawiali, a przede wszystkim spacerowali po obszernym parku, który teraz kwitł, pachniał i śpiewał.

— Doprawdy żałuję — zauważył Storch, — że nie umiem pisać wierszy. Taki widok wart poezji. Co za potężny wpływ ma na człowieka natura. Czuję się w tej chwili nie tylko zadowolonym, ale

tak dobrym, że chyba nie miałbym siły niczego odmówić nawet wrogowi.

— Zaraz się przekonam. Pojedziemy na wyścigi? — spytała Storchowa.

— Dostanę nowy kostium?

— Dwa — przepraszam — trzy.

— Wyprawimy tu bal?

— Królewski.

— Kupisz lando?

— Spóźniłaś się, bo już kupiłem, a nadto cztery pyszne konie. Chciałem ci zrobić niespodziankę, nie udało się.

— Co to się rusza? — spytała Storchowa podczas jednego z beztróskich spacerów po parku.

Wtuliła w gęsty krzak jaśminu siedziała jakaś kobieta. Chude, boscie nogi wysunęła spod samodziawej spódnicy, małe, zagasłe oczy utkwiliła przed sobą w ziemi, zacisnęła wąskie, sine wargi, które wydawały się jedną z wielu zmarszczek, pokrywających jej twarz ziemistożółtą, wynędzniałą, martwą. Gdy Storchowie zbliżyli się do niej, drgnęła, powstała, z wysiłonym pośpiechem, ucałowała im ręce i objęła nogi.

— Kto wy jesteście? — zapytał dziadec.

— Tutejsza, jaśnie panie, od dziecka tutejsza.

— A co wy tu robicie?

— Czego ja nie robiłam, mój jaśnie panie! Całe to pole własną ręką żęłam i kopałam, cały ten ogród pelam. Tu nie ma ani grudki ziemi, ani kamienia, który by mnie nie znał. Ho, ho, ojciec pana Kęckiego nieraz mówił; ta ziemia więcej twoja, niż moja, bo ja ją tylko wydeptuję.

— Teraz mieszkacie przy dzieciach?

— Nie, jasny dziedzi, nie mam ani jednego, wszystkie Pan Bóg zabrał do siebie. Ostatnie to już ksiądz darmo pochował, bo nie miałam ani grosika. Skąd wziąć na wyrobku?

— Jakież więc jest wasze utrzymanie?

— A na co mnie, panie, utrzymanie?

Czy to ja gospodynim? W zimie na noc przykryję się cudzym pułapem, w lecie — boskim niebem, a kruszyn na miłosiernym stole zawsze zostanie dosyć dla myszy i dla mnie.

Ostatecznie Storchowie nie wiedzieli, kto jest ta kobieta, skąd pochodzi i czemu znalazła się w ich ogrodzie. Poszli dalej. Ale znów ich czekała niespodzianka.

Za sztachetami, wcisnąwszy w nie twarze, stał szereg jakichś obłąchmanionych postaci, które dostrzegłszy Storchów szybko opuściły swe miejsca i skryły się w przyległych zaroślach.

— Co to za wióczęgi? — zapytał Storch.

— Zdaje mi się — rzekła pani, — że to są ci sami darmozjadzi, których kazaleś usunąć.

— Masz rację, Milu. Teraz wszystko pojmuję. Wróćmy do baby.

Szli prędko, prawie bieгли.

— Jak się nazywacie? — spytał Storch groźnie.

— Ano, Bartłomiejka.

— Czyli, że wasz mąż miał na imię Bartłomiej?

— Juści.

— Wasze imię?

— Katarzyna.

— Nazwisko?

— Powiedziałam: Bartłomiejka.

— To nie nazwisko.

— Mnie tak ludzie wołali, to i tak było.

— Gdzie jest wasze miejsce zamieszkania?

— Ja tutejsza, jaśnie panie.

— Więc z folwarku?

— Dopóki mogłam i krowy doilam, i świniom dawałam... Dopiero, kiedy mi rękę odjęło, akurat będzie dwa roki na Siewną...

— Panie Rychliński! — zawołał Storch, spostrzegłszy przechodzącego w oddali rządzącego. — Mój panie, co to za baba i co ona tu robi?

— Bartłomiejko! — rzekł rządca z u-

daną szorstkością. — Dlaczego tu włazicie, kiedy ja wam sto razy powiedziałem, że pan dziedzic kazał wam się wynieść? Ruszajcie!

— A dokąd?

— Dokąd wam się podoba!

— Chodźcie, babko — przemówił parobek, wyciągnąwszy do niej rękę. — Toć wam już nic nie pomoże. Wola boża..

— Nie boża, nie boża — skrzeczała stara — to ich wola! Pan Bóg mnie tu przeznaczył! Niech zabiją, nie pójde! A, moi państwo, gdzie ja się podzięję? Nikogo nie mam, już starymi rękami życia nie wyrobię... Płć jeszcze mogę... Jeśli każecie, będę pella, czyściuteńko, tę moją ziemię...

— Słyszysz, ona mówi: moja ziemia! — rzekł z ironią Storch.

— Może nie? — podjęła babka. — Jeśli wasza, to powiedzcie, co w niej leży pod memi nogami? Nikt z państwa nie wie, a tu jest zakopany paw. Jeśli wasza, to powiedzcie, ile snopków zjęłam raz na tej niwie, kiedy bylam przodownicą? Dwanaście mendli — Wickowa zyje, zaświadczy, ona była małą dziewczynką i wody mi donosiła, bo była spiekoła.

— Moja ziemia mnie zabierze, a nie wy. Ja na niej więcej rozsiałam zboża, niż Bóg gwiazdek na niebie.

— Toć każdy wie — tłumaczył parobek — żeście tutejsza i że wasza praca wsiąkla w tę ziemię. Ale nie sprzeciwiajcie się i chodźcie.

— Ha, pojęł z tobą, synku — zrezygnowała wreszcie.

Szła wolno, jak gdyby musiała odrywać nogi przyrośnięte do ziemi. Nagle zatrzymała się i rzekła tonem przysięgi:

— Ale jak śmierć da mi znak, przywlokę się tu i umrę w tym ogrodzie.

— Jej ziemia! — powtórzył tylko jeszcze Storch. — Nie do wiary! Co za dziwne wyobrażenia ma ten ciemny lud! Żadnego poczucia praw!

(Urywki z noweli).

CZ. WYCECH i AL. BOGUSŁAWSKI

ZAPISKI KRONIKARSKIE

Z dziejów ruchu ludowego w Polsce

(Dalszy ciąg)

III. W POLSCE NIEPODLEGŁEJ

7 listopad 1918 r. Powstanie pierwszego Rządu Ludowego pod przewodnictwem I. Daszyńskiego z udziałem „Wyzwolenia“, PPS i demokratów. Z ramienia „Wyzwolenia“ zasiadają w nim St. Thugutt i T. Nocznicki. (158).

14 listopada 1918 r. Rada Regencyjna rozwiązuje się, przekazując władzę w ręce J. Piłsudskiego. J. Piłsudski oświadcza, że na życzenie większości stronnictw obejmuje władzę w Polsce Niepodległej. (159)

18 listopada 1918 r. Powstanie drugiego Rządu Ludowego pod przewodnictwem J. Moraczewskiego z udziałem w nim przedstawicieli PSL „Wyzwolenie“, PSL „Lewica“, PPS i demokratów. Z PSL „Wyzwolenia“ zasiadają w nim: St. Thugutt, B. Stolarski i T. Nocznicki, z PSL „Lewicy“: J. Pruchnik, Fr. Wójcik, St. Stąpczyński. (160)

28 listopad 1918 r. Rząd Ludowy ogłasza ordynację wyborczą do Sejmu i zarządza wybory na dzień 26 stycznia 1919 r. (161)

17 grudzień 1918 r. Zarząd Główny PSL „Piaśt“ na posiedzeniu w Krakowie zdecydował się ostatecznie odmówić udziału w Rządzie Ludowym i przechodził wobec niego do opozycji. (162)

6 styczeń 1919 r. Zamach księcia Sapiechy na Rząd Ludowy i uwięzienie ministrów ze St. Thuguttem na czele. Po paru dniach Piłsudski uwalnia z więzienia zamachowca Sapiechę. (163)

16 styczeń 1919 r. Naczelnik Państwa J. Piłsudski pod naciskiem wstecznicstwa udziela dymisji Rządowi Ludowemu. Władzę obejmuje rząd I. Paderewskiego (16.I. do 9.XII.1919 r.). (164)

26 styczeń 1919 r. Wybory do pierwszego Sejmu. Na 302 mandaty PSL „Wyzwolenie“ posiada w Sejmie 57, PSL „Piaśt“ 41, PSL „Lewica“ 13; Polskie Zjednoczenie Ludowe (ks. Bliźniński) — 25, PPS — 42, komuniści 3 mandaty. (165)

20 luty 1919 r. Uchwalenie Małej Konstytucji Państwa Polskiego. (166)

14—17 kwiecień 1919 r. W Warszawie odbył się pierwszy i jedyny w Polsce międzywojennej Wielki Zjazd Nauczycieli, zwany Sejmem Nauczycielskim w którym biorą udział wszystkie ugrupowania polityczno-zawodowe nauczycieli. Nauczyciele ludowcy, socjaliści i demokraci (S. Kalinowski, Z. Nowicki, I. Kosmowska, W. Radwan, St. Kopciński, H. Rowid, St. Nowak, J. Smulikowski) przeprowadzają uchwały o potrzebie wielkiej reformy szkolnej i ustalają zasadnicze kierunkowe demokratycznej polityki oświatowej. Z. Nowicki, jeden z założycieli Polskiego Związku Ludowego i Związku Nauczycieli Ludowych (potem Polskiego Związku

Nauczycielskiego) zgłasza słynną deklarację ideową zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego plus Początkowych. (167)

21—23 czerwiec 1919 r. Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, powołuje do życia Centralny Związek Kół Młodzieży Wiejskiej, jako autonomiczną sekcję Centralnego Związku Kółek Rolniczych. (168)

23 czerwiec 1919 r. Zapada uchwała o połączeniu Klubów Poselskich PSL „Wyzwolenie“, PSL „Piaśt“, PSL „Lewica“ i części posłów ze Zjednoczenia Ludowego (ks. Bliźniński). Razem zjednoczony Klub Posłów Ludowych liczy 110 posłów. Uchwałę wprowadzono w życie 9 października 1919 r. (169)

28 czerwiec 1919 r. Traktat między Niemcami a Aliantami podpisany w Wersalu ustala zachodnie granice Polski. (170)

13 grudzień 1919 r. Powstaje rząd L. Skulskiego do którego wchodzi z PSL „Piaśt“ St. Wojciechowski, Fr. Bardel, A. Kędzior. (171)

21 styczeń 1920 r. Część posłów z PSL „Wyzwolenie“ zdecydowała się na wystąpienie ze wspólnego „Związku Posłów Ludowych“ wobec różnic poglądów na sprawę senatu i taktyki politycznej, a tym samym powrócono do ponownego rozbitcia Klubów posłów ludowych na PSL „Piaśt“, PSL „Wyzwolenie“ i PSL „Lewica“. (172)

1 lipiec 1920 r. Powstanie Rządu Obrony Narodowej pod przewodnictwem W. Witosa. Z „Wyzwolenia“ wchodzi do rządu J. Poniatowski, z „Piaśta“ Rataj M. i T. Wilkoński. (174)

10 lipiec 1920 r. Uchwalenie ustawy o wykonaniu reformy rolnej 183 głosami przeciwko 182 głosom endecji i innych ugrupowań prawicowych. (173)

18 październik 1920 r. Zakończenie wojny polsko-sowieckiej. (175)

17 marzec 1921 r. Uchwalenie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. (176)

22 lipiec 1922 r. Pierwszy Kongres powstałego w dniu 6 listopada 1918 r. w Tarnobrzegu, Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego stojącego pod przewodnictwem Ks. Eugeniusza Okonia uchwała program tego Stronnictwa. Organy: „Jedność Chłopska“, potem „Chłopska Sprawa“. (177)

5 listopad 1922 r. Wybory do Sejmu. Na 8.830.231 głosów — PSL „Piaśt“ otrzymał 1.100.000 głosów (70 mandatów), PSL „Wyzwolenie“ — 959.022 głosów (48 mandatów), PSL „Lewica“ 60.338 głosów (2 mandaty). Radykalne Stronnictwo Chłopskie (ks. Okoń) 127.006 głosów (4 mandaty). Posłów ludowych razem 125, robotniczych 67, razem chłopsko-robotniczych posłów 192 na 444 posłów. (178)

12 listopad 1922 r. Wybory do senatu. PSL „Piaśt“ — 17 senatorów, PSL „Wyzwolenie“ — 8. (179)

1 grudzień 1922 r. Marszałkiem Sejmu zostaje Maciej Rataj z PSL „Piaśt“, wicemarszałkami z „Piaśta“ St. Osiecki, z „Wyzwolenia“ — J. Poniatowski. (180)

9 grudzień 1922 r. Prezydentem Państwa zostaje wybrany G. Narutowicz głosami PSL „Wyzwolenie“, PSL „Piaśt“ i innych stronnictw lewicowych. (181)

16 grudzień 1922 r. Zamordowanie Gabriela Narutowicza, Pierwszego Prezydenta przez endecznego malarza Eligiusza Niewiadomskiego. (182)

15 maj 1923 r. W Warszawie podpisano porozumienie polityczne między PSL „Piaśt“ a Związkiem Ludowo-Narodowym i Chrześcijańską - Demokracją, celem stworzenia rządu parlamentarnego i wykonania ustalonego wspólnie programu. (183)

16 maj 1923 r. Klub Poselski PSL „Piaśt“ większością 48 głosami przeciwko 17 zaakceptował umowę polityczną między PSL „Piaśt“ a prawicą społeczną. (184)

26 maj 1923 r. Na znak protestu przeciwko sojuszowi „Piaśta“ z endecją z Klubu Poselskiego PSL „Piaśt“ występuje 14 posłów i 3 senatorów z Janem Dąbskim na czele, tworząc nowy Klub Poselski p. n. „Jedność Ludowa“. (185)

27 maj 1923 r. Powstanie Rządu Centroprawicowego pod przewodnictwem W. Witosa z udziałem przedstawicieli PSL „Piaśt“ Związku Ludowo-Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji. Z PSL „Piaśt“ do gabinetu wchodzi: dr Władysław Kiernik, St. Osiecki i M. Szydłowski. (186)

1 wrzesień 1923 r. Połączenie Klubów poselskich „Wyzwolenia“ i „Jedności Ludowej“. (187)

15 wrzesień 1923 r. Powstanie Związku Polskich Stronnictw Ludowych PSL „Wyzwolenie“ i Jedność Ludowa“. (189)

6 listopada 1923 r. W Krakowie następuje starcie policji i wojska z demonstrującymi robotnikami. W walce pada 11 robotników i 13 wojskowych; dziesiątki rannych po obu stronach. (190)

14 grudzień 1923 r. Drugi rozłam w PSL „Piaśt“ po zawarciu porozumienia z prawicą. Grupa 14 posłów z J. Brylem i J. Pawłowskim występuje z Klubu „Piaśta“ tworząc Klub „Polskiego Związku Ludowego“. (191)

15 grudzień 1923 r. Rząd Centroprawicowy z W. Witosem na czele upada, straciwszy większość parlamentarną. (192)

(Dalszy ciąg nastąpi)

TADEUSZ KULIGOWSKI

Chłop który się nie bał

Wspomnienie o Zygmuncie Rybickim

Niemcy w roku 1939 znaleźli u Czesława Sokołowskiego w Szeńsku uszkodzony pistolet i rozwalili chłopca w Mławie po kilku dniach śledztwa i sądu.

Sokołowskiego nie lubiano, był słuszerem, kupował rowery nie bacząc z jakiej pochodzą ręce. Tacy nie mają dobrego imienia. I choć zginął jak żołnierz, prócz rodziny nikt go nie żałował.

Starzy bywalcy wielu wojen, nie pamiętali, żeby w ciągu paru dni zamordować tak za nic młodego człowieka od żony i dwojga małych dzieci. Co będzie dalej, myślano, kiedy zaczęło się tak ostro?

Wyjaśniło się. Drapczyński, porządny, wedle opinii, gospodarz z Bębnowa, krył się — zaciekle tropiony za dubeltówkę. Z Mławy zabrano nauczycieli. Ziemiarni rozstrzelali za to samo, co chłopów.

Duże litery kolorowych plakatów w dwu językach zawiadamiały o egzekucjach za myśliwską strzelbę, za karabinową kulę lub łuskę. Wróg wykonywał robotę obmyśloną z góry w Królewcu i w Berlinie.

Ale chłop nie oddaje, nie składa wrogowi broni. Gromadzi nawet niepotrzebne żelazko. W chwilach niebezpiecznych nadzarty rdzą karabin rzuca do stawu, głębiej upycha w strzechę, zakopuje. Niech raczej ziemia obróci żelazo na własny pożytek, nie wróg.

Po spełnionych wyrokach strach padł tylko na słabych ludzi. Zastraszeni nie chcieli uruchomić w budynkach radiostacji, umieścić maszyny do pisania, powiełacza. Byli to przyzwyczajeni Polacy, którzy w pogwarce nienawidzili Szwabów, ale w robocie nie umieli jakoś tej nienawi-

ści okazać. Składali przysięgi, wysłuchiwali referatów, czytali bibulę, nieraz groźny własny kapieł na potrzeby konspiracyjnej wspólnoty. Wszystko szło zrazu dobrze, lecz wielu rzeczy nie można było od nich wymagać. Nawet jeśli się który zgodził, trzeba było maszynę zabierać po jednym numerze, szybko schnący papier zgnoił, książki pożarły myszy, kwas wylał się z akumulatorów.

Zaskoczyła więc mnie postawa takiego chłopca, który się nie bał. Patrzyłem na drelichowe ubranie. Nic szczególnego. Moje było tak samo podle. Szara twarz zapisała życie, oczy wyblakły. Najwięcej wprawdzie mówiły spracowane dłonie, istne bryły gliny, wytarte w robocie, ale tak zaraz w całej osobie nie można było znaleźć siedliska odwagi.

Zygmunt Rybicki pochodził z rodziny, która z pokolenia na pokolenie zarabiała na chleb służbą. On sam służył w młodym i w dojrzałym wieku. Całe lata pasionki. Parobczyńskie i frakciarskie życie dzień po dniu, w noc, szarugę, za zarobek ledwie starczający na żarcie i lach.

Wojna zastała go już na dzierżawce.

Bliźni i dalsi krewniacy gospodarowali na roli albo służyli po folwarkach.

Do chłopskiej roboty konspiracyjnej zjednal go Brzoza, student prawa, kuzyn, człowiek pogodnego usposobienia. To często o przynależeniu do tajnej organizacji decydowały w naszych stronach związki rodzinne. Jak to się mówi: całe krże włączyły się do jednej, to do innej partii. Węziły krwi, koleżeństwo i przyjaźń wystarczyły zrazu za program.

Rybicki też nie o programy pytał, ale o coś, co wydawało mu się najważniejsze:

— Czy to aby nie przeciw Sikorskiemu?

— Nie — odpowiedział Brzoza i na potwierdzenie tej prawdy bez zmruczenia oczu wytrzymał twarde spojrzenie wuja.

— Pamiętaj, Stachu! Tyś porządny chłopak. Bacz, żeby poszło dobrze. Dom własny musim najpierw odbudować.

Było to w roku 1940. Mazowiecki chłop okłamany i bezradny, dobry podatnik, żołnierz pozostawiony na walczącej redukcji, opuszczony pobożny człowiek potrzebował autorytetu. W generale chciał widzieć od danego w służbę sprawiedliwej Polski człowieka.

W skłóconej myśli, we wzburzonym uczuciu synowskiej miłości tkwił wrzesień 1939 r. Z czarnych czeluści pogodnego nie ba, dokąd wznosiły się wówczas oczy i ręce z prośbą o pomoc, wróg miał na wsie bomby i ogień. Kraj płonął. Ściany budynków rozwalaly się jak skorupy glinianego garnka nie broniąc przed niczym. Rybicki się skarżył:

— Jak bym nie miał własnego domu. Znów jestem jak pasturęk i dziać.

Trapiło go to jak najcięższa choroba.

— My jesteśmy za reformą rolną. Bez odszkodowania, parcom zabierzemy ziemię i oddamy ją ludziom — mówił Brzoza, a Rybicki się zamyślał. Patrzył nie na Brzozę, lecz w świat, ponad jego głowę. Na kościół z XIV wieku, co rysował się szarą sylwetką na tle małej i brudnej osady. Na zwartą kępę drzew Zamku, którego magnacka przeszłość ginęła w mroku czasów dawnych. Pastwiska i łąki porznięte rowami, którymi leniwie ciekły wody do Mławki. Na mgły kładące się na okolicę.

W tym okręgu zamykało się życie Rybickiego. Dwór na Zamku, jarmarczne dni i kościół, co niewysoko strzelił nad budynki i osady. U kratki jego presbiterium

i stopni ołtarza Rybicki leżał jak krzyż. Przy konfesjonale i pod kazalnica szukał krzepiących słów. U Boga, który w ołtarzu gościł, i u jego sługi księdza, który go słał. Poprzez dymy kadzielnicy zobaczył Rybicki, że mu potrzeba czegoś, co jest nieuchwytnie, lecz jak chleb powszedni konieczne: włożyć ręce w kieszenie i niemieckim panom się nie kłaniać, mieć spokojną głowę, spokojny sen, dziecko posłać do szkoły na naukę i ucałować smak i zapach tych rzeczy w książce zdeptanej żołdakim butem:

— Ojczyzna!

Na słowa Brzozy o reformie rolnej odpowiedział:

— Zgodził! Niech będzie bez odszkodowania. Ani ja, ani nikt drugi nic dobrego się na folwarku nie nażył. To nie dom, ino zakala.

W wielogodzinnych rozmowach, w gorących dyskusjach, dążenia młodych ścierały się i na tle ruin i zniszczeń rysował się kształt przyszłej Polski, matki. Rybicki się do tego palił. Słuchał manifestów i deklaracji, uśmiechał się i mrucał:

— Nie mają nic, a dają wszystko. Cały świat gotowi rozdać za darmo. E, nigdy jeszcze życie mi się nie ułożyło według kazania, ni wiecu.

Popatrywał na swoje ręce. Wyciągnął je ku Brzozie:

— Patrz! Musisz wszystko wypracować...

Stach i tych chłopaków z kompanii ogromnie najrzał, lecz dyskusyj nad sprawami trudnymi, gdy trzeba myśli wysnuwać ciężkie i czasem złe, nie lubił. Rybicki był od każdego z nich mędrszy o wiele lat.

— Nic za darmo. Jałowa gadanina chleba mi nie da. Niepotrzebne rozmyślenia w głowie mi macą. Jak robię, tom spokojny. W rękach mam spokój i chleb.

(Dalszy ciąg nastąpi)

CO SŁYCHAC W KRAJU

Dorobek Straży Pożarnych w Polsce

W dniu 21 bm. na terenie całej Polski został uroczysto otwarty „Tydzień Obrony Przeciwpożarowej”. Otwarcie tygodnia było powiązane z całym szeregiem uroczystości i akademii urządzonych na terenie całego Państwa. Uroczystości te — urządzone przez straż i społeczeństwo, dobitnie świadczą o wielkiej sympatii narodu dla tej organizacji i jej znaczenia.

Znaczenie Straży Pożarnej jest ogromne i to nie tylko dla Państwa, lecz i dla szerokiego rzesz naszej ludności. To też nie dziwnego, że Straż Pożarna stała się nieugiętym bojownikiem ochrony mienia państwowego, jak i publicznego. Bo któż pierwszy — jak nie Straż staje do walki z największymi klęskami żywiołowymi (jak pożary, powodzie itp.), nie szczędząc przy tym własnego zdrowia, a nawet i życia. Tą tak doniosłą rolę Straży najlepiej odczuwamy dzisiaj, kiedy to nasze Państwo w nadludzkim wysiłku dźwiga się ze strasznych zniszczeń minionej wojny, — dzisiaj każda cząstka mienia narodowego posiada olbrzymie znaczenie. Dlatego to ochrona tych dóbr ma doniosłą rolę w akcji odbudowy kraju.

Najlepiej docenia to Związek Straży Pożarnych i dlatego w odpowiedni sposób przygotowuje swych członków, aby byli w stanie — w zarodku zniszczyć każde niebezpieczeństwo. W tym celu we wszystkich miastach obok ochotniczych placówek Straży Pożarnej, istnieje straż zawodowa, czuwająca dzień i noc nad bezpieczeństwem obywateli. Przez wyposażenie jej w nowoczesne urządzenia, odpowiednie wyszkolenie poszczególnych drużyn i ich wielkim poświęceniu, nie groźnym już staje się pożar, czy inne niebezpieczeństwa. Gorzej jest jeszcze pod tym względem na wsi, gdzie istnieje tylko drużyna ochotnicza do których należą miejscowi gospodarze, a którzy zajęci swą pracą nie mogą w szybkim czasie znaleźć się na miejscu niebezpieczeństwa.

Lecz i na wsiach, dzięki zmotoryzowa-

niu licznych drużyn Straż osiąga coraz większą sprawność.

O tym jak bardzo jest konieczną należy organizowana Straż w społeczeństwie — jak wielkie ma cele i zadania — świadczą poniższe zestawienia.

Od chwili wyzwolenia kraju Straż brała udział w 9.300 wypadkach przy gaszeniu pożarów mienia państwowego, — w 32.580 wypadkach gaszenia pożarów mienia prywatnego. W akcjach tych, dzięki bohaterskim poświęceniom Strażaków zostało ochronione na miliardowe sumy, tak mienie państwowe, jak i prywatne.

Wysilek Straży w tych akcjach był naprawdę bohaterski. Świadczą o tym dalsze zestawienia: — w akcji gaszenia pożarów utraciło życie 50 Strażaków, a odniosło rany 614. Ofiarnością i pogotowiem Straż zaskarbiła sobie powszechne uznanie i szacunek nie tylko społeczeństwa, lecz i władz państwowych. W uznaniu zasług zostało odznaczonych za dzielność, odwagę i ratowanie ginących — złotymi medalami Zasługi I — 90, srebrnymi — 340 i brązowymi — 480 strażaków.

Również olbrzymi wkład pracy włożono w uzupełnienie środków i narzędzi pracy potrzebnych do służby ratowniczej, i tak: zakupiono 108 sztuk samochodów gaśniczych, 1348 sztuk motopomp, 100 sztuk podwozi ciężarowych, wybudowano 900 remiz strażackich, odbudowano 1500 remiz zniszczonych i wybudowano Dom Strażactwa Polskiego w Warszawie na Żoliborzu.

Nie mniejsze osiągnięcia uzyskano na polu organizacyjnym. Dzisiejszy Związek Straży Pożarnej liczy 15.000 placówek, z czego 5.122 nowoorganizowanych, liczba zawodowych jednostek Straży wynosi 75. Prace te mimo tak dużego wysiłku na tym odcinku, nie są dostateczne — sprawność techniczna i ilość placówek musimy doprowadzić do tego stopnia, aby wybuch pożaru w najodleglejszej wsi przestał być groźnym niebezpieczeństwem.

Zniwa i jesienne siewy

przedmiotem obrad W. R. N. Wielkopolski

Na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu omawiano szeroko sprawę zakończonych zniw oraz jesiennych siewów. Z pierwszych próbnych omlotów okazuje się, że zniwa w tym roku w Wielkopolsce są o wiele lepsze, niż w poprzednim. Wydajność z hektara wyraża się cyframi: żyto 12,5 q, w roku zeszłym 8 q, pszenica ozima 13 q (9), pszenica jara 11 q (10), jęczmień 11 q (10), owies 12,5 (10), rzepak i rzepik 7,5 q (6) i groch 11 q (9).

Nadwyżka zboża w stosunku do roku poprzedniego wyraża się w setkach tysięcy ton. Mianowicie żyta będzie w tym roku w Wielkopolsce i Ziemi Lubuskiej o 172 tys. ton więcej, niż w poprzednim, pszenicy ozimiej o 203 tys., jarej o 187 tys., jęczmienia o 108 tys i owsa o 130 tys ton. Oczywiście są to cyfry szacunkowe, oparte jedynie na początkowych omlotach. Nadwyżka zaś powstała nie tylko ze zwiększonej wydajności z ha, lecz również stąd, że

wskutek zaorywania odlogów zwiększył się areal ziemi pod obsiewami.

Główną troską przy nadchodzących siewach jesiennych są kredyty na ziarno siewne oraz całkowite zapotrzebowania na nawozy sztuczne. Nawozów sztucznych otrzymało woj. poznańskie o 65 proc. więcej, niż w roku 1947. Specjalna poprawa zaznacza się na odcinku nawozów fosforowych. Akcja kredytowa uprzywilejowała specjalnie Ziemię Lubuską. Otrzymała ona (Ziemia Lubuska) większą część kredytu krótkoterminowego oraz w całości kredyt średnio terminowy (razem 76.765 mil., złotych).

Dalszym krokiem w tym kierunku jest uchwała W.R.N. o podniesieniu dla rolników Ziemi Lubuskiej górnej granicy kredytów z 20 do 40 tys., jeżeli rolnik zaciąga kredyt jednocześnie na orkę i na ziarno siewne. Dotychczas uprawianie to obejmuje jedynie województwa lubelskie i rzeszowskie. (a)

Ryby, grzyby i dziki

w międzychodzkiem

Przeszło trzecią część terenu jednego z najmniejszych powiatów w Wielkopolsce zajmują lasy. Pewna część gruntów uprawnych nadawałaby się również pod zalesienie. W lasach pełno grzybów, jagód (oczywiście w lecie) no i zwierzyzny. Są jelenie, sarny, są i dziki. Stanowią one poprostu kłeskę dla rolnika posiadającego pole pod lasem. Stąd też stosunki między Dyrekcją Lasów a ludnością wiejską nie są najlepsze. Przed zniwami dziki zachodziły na owies, teraz zagładają do ziemniaków. Szukają stonki, jak mówią tutejsi...

Przeszło 100 jezior znajduje się na terenie powiatu. Dzięki temu wspaniale rozwija się rybolówstwo. W Sierakowie jest nawet gimnazjum rybackie, często też odbywają się tu konferencje i kursy rybaków, nawet na skalę województwa. Powiat Międzychód wspaniale nadaje się na miejscowość wypoczynkową, brak jednak odpowiednich pomieszczeń i atrakcji sprawia, że ruch wycieczkowy jest tu prawie żaden. W każdym razie człowiek szukający spo-

koju i odpoczynku znajdzie tu wspaniałe miejsce ku temu.

O samym Międzychodzie pisaliśmy już kiedyś. Parę słów należałoby poświęcić jeszcze drugiemu miastu w powiecie. Jest to Sieraków. Samo miasteczko jako takie nie posiada w sobie nic nadzwyczajnego poza ceną kopię obrazu Rubensa w miejscowym kościele (oryginał znajduje się w Kaliszu).

Za to ładnie rozwija się tu życie gospodarcze. W miasteczku jest czynna huta szklana, w której znajduje pracę przeszło 300 ludzi, jest państwowa stadnina ogierów, jest też dobrze prosperująca mleczarnia i cegielnia. Niedaleko od miasta w lesie nad jeziorem rozciągają się tereny Wojewódzkiego Ośrodka Wychowania Fizycznego, miejsce treningowe służące również dla obozów letnich.

Warto zobaczyć powiat międzychodzki. Jest to jeden z najładniejszych zakątków Wielkopolski. (a)

Różne wiadomości

DRZEWA KWITNĄ PO RAZ DRUGI

W Wielkopolsce tu i ówdzie zdarzają się wypadki powtórnego kwitnienia drzew i to zarówno owocowych jak i innych. Przy drogach, plotach, w ogrodach widzi się drugą wiosnę. W ogrodzie ob. Franciszka Danki w powiecie Leszno zakwitła grusza. Przy szosie Leszno — Nowa Wieś zakwitły akacje. W powiecie jarocińskim na odmianę zakwitły przy alei w Orpiszewku jabłonie. Wieś różnie komentuje te wybryki przyrody. (a)

POWÓDZ W WIELKOPOLSCE

W drugiej połowie sierpnia wskutek ulewnych deszczów powódź nawiedziła powiaty Gostyń i Kościan w województwie poznańskim. Jakkolwiek miała ona jedynie znaczenie lokalne, wyrządziła jednak poważne szkody w postaci zerwanych mostów (dwa w Kościanie), zalanych pól ziemniaczanych i buraczanych, ogrodów, a co najważniejsze wskutek zamoknięcia zboża w stogach i stodołach. Dość duże straty są również w zatopionym płacie domowym a nawet w trzodzie chlewnej i w owocach.

OBRADY ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO Z. S. CH. W POZNANIU

Niedawno obradowało w Poznaniu plenum Zarządu Woj. Związku Samopomocy Chłopskiej. Narady poświęcone były zrewidowaniu wszystkich braków i niedociągnięć, jakie przejawiały się w dotychczasowej pracy w Związku Samopomocy Chłopskiej, a które hamowały normalny rozwój pracy. Braki te i niedociągnięcia wykażal w swym referacie prezes wojewódzki, ob. Długoszewski.

Poza tym, treścią obrad była również sprawa podatku gruntowego i Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa. Omawiano również zagadnienie wsi samopomocowej w związku z rozpoczęciem prac nad stworzeniem dwu takich wsi w każdym powiecie na terenie województwa. Zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie omówił generalny sekretarz Zarządu Głównego Z. S. Ch., ob. Soldaczk.

Na zakończenie uchwalono w tym kierunku odpowiednie wnioski i rezolucje. (a)

300 WSI OTRZYMAŁO ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE W WOJ. KRAKOWSKIM. Od 1945 roku na terenie woj. krakowskiego zelektryfikowano 300 wsi. Komitety elektryfikacyjne wykazują ożywioną działalność w dalszym ciągu; stale również się wzmaga i zainteresowanie wśród chłopów akcją elektryfikacyjną.

OSADA SPÓŁDZIELCZA WZOREM DLA GOSPODARSTW INDYWIDUALNYCH. Doskonałymi wynikami może się poszczycić pierwsza na terenie woj. gdańskiego Spółdzielnia Parcelacyjno-Osadnicza „Nadzieja”. Spółdzielnia liczy 36 członków reemigrantów z Francji gospodarujących na 176 ha ziemi uprawnej. Inwentarz żywy Spółdzielni składa się z 6 krów i 6 koni.

W pierwszym roku pracy stawka dzień na pracującego członka Spółdzielni wynosiła 5 kg pszenicy i żyta, a także 2 litry mleka, poza tym spółdzielcy otrzymali na rok 1.200 kg ziemniaków, 75 kg cukru i szereg dodatkowych artykułów, wyprodukowanych przez członków w ramach planu rocznego. W roku bieżącym nastąpiła wybitna poprawa stawki dziennej oraz przydziałów rocznych. Zwiększony poważnie inwentarz Spółdzielni pozwoli na lepszą uprawę roli, a tym samym przyczynił się do zwiększenia dochodowości.

WYWÓZ CZARNYCH JAGÓD I GRZYBÓW ZA GRANICĘ. Jedno z pokazanych miejsc w polskim eksporcie, zajmują grzyby i jagody. Artykuły te dają duże dochody państwu.

W tym roku czarnych jagód, do Anglii i innych państw wywieziono za sumę 400 tysięcy dolarów. W okresie jesiennym przewiduje się wywóz grzybów na sumę 200 tysięcy dolarów.

OSTATNI NIEMCY OPUŚCIŁI ŚLĄPSK. W tych dniach ze Ślupska odjechał do Rzeszy transport ostatnich Niemców pozostających w Ślupsku. Wyjeżdżający zostali skierowani do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

CHŁOPI BIAŁOSTOCKI WE WSPÓLZAWODNICTWIE PRACY

Rozpoczęta akcja współzawodnictwa pracy przez robotników, znalazła szeroki oddźwięk i na wsi, wśród chłopów. Współzawodnictwo obejmuje przede wszystkim likwidowanie odlogów i nieużytków, dokonywanie siewów ziarnem kwalifikacyjnym i zaprawianym oraz stosowanie siewów rzędowych. Dla szerszego rozpowszechnienia akcji współzawodnictwa na terenie woj. białostockiego, powstały specjalne komitety, kierujące tą akcją. Pierwsze miejsce na Białostocczyźnie we współzawodnictwie zajmuje powiat bielsko-podlaski.

SZKOLENIE DEMOBILIZOWANYCH

W celu przyjęcia z pomocą zdemobilizowanym żołnierzom, z pośród których wielu nie posiada rodzin i środków do utrzymania — Państwo organizuje szereg kursów, po ukończeniu których absolwenci mogą pracować jako sklepowi, magazynierzy itp. Ostatnio taki kurs odbył się w Lublinie.

WSTRZĄS PODZIEMNY W KOPALNI „LUDWIK“

Ostatnio na całym świecie daly się odczuć liczne trzęsienia ziemi, powodujące nieraz znaczne zniszczenia. U nas na Śląsku, w nocy z 24 na 25 bm. nastąpił bardzo silny wstrząs podziemny na jednym z pokładów kopalni „LUDWIK“, w Zabrzańskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Wskutek wstrząsu zostały zasypane chodniki i pochylnie, co spowodowało odcięcie 23 górników. Dzięki natychmiastowej akcji odciętych górników wydobyto, czterech jednak poniosło śmierć.

38.571 GODZIN BEZINTERESOWNEJ PRACY DLA PAŃSTWA

Zaloga kopalń oraz pracownicy biurów Sekcji Przemysłu Naftowego Nr 15 w Góralicach, uchwalili iż we wrześniu br. w ramach akcji oszczędnościowej, oddadzą na rzecz państwa 38.571 bezpłatnych godzin pracy. Równocześnie sekcja wezwała do współzawodnictwa na tym odcinku dalsze ośrodki.

CENNA DROBNICA ZE SZTOKHOLMU

Do portu gdyńskiego wszedł szwedzki motorowiec „Tessey“, który ze Sztokholmu przywiózł cenną drobnicę. Ładunek składa się: z celulozy, aparatów medycznych, foteli dentystycznych, materiałów do urządzeń telefonicznych, maszyn rozdzielczych, rafineryjnych, farb, pieców elektrycznych i gazowych, maszyn do liczenia, aparatów Roentgena itp.

DWA NOWE TRANSPORTY KONI Z DANII

W ostatnich dniach do portu gdańskiego przysły dwa nowe transporty koni z Danii. Jeden w ilości 396, drugi 229 koni. Konie te przeznaczone rolnikom na Ziemiach Odzyskanych.

MIESIĄC ODBUDOWY WARSZAWY

Wrzesień będzie poświęcony intensywnej akcji świadczeń na rzecz odbudowy Stolicy. W roku bieżącym Naczelna Rada Odbudowy Warszawy wysuwa hasło aby ofiarne całego społeczeństwa na rzecz Stolicy była stała i powszechna.

PRODUKCJA TORFU UJĘTA BĘDZIE W RAMY PLANOWEJ GOSPODARKI

Ze względu na olbrzymie znaczenie torfu i w celu umożliwienia szerokiego możliwości eksploatacji, w kraju przeprowadza się akcję planowego wydobycia torfu opałowego i na użytek przemysłowy.

Dla należytego zorganizowania przemysłu torfowego, został powołany przy Ministrze Przemysłu i Handlu — pełnomocnik do spraw gospodarki torfem oraz Centralny Komitet Porozumiewawczy do spraw gospodarki torfem, jako organ opiniodawczy i doradczy w tej gałęzi przemysłu.

Dla zwiększenia produkcji torfu, zostało utworzone przedsiębiorstwo „Państwowy Przemysł Torfowy”. Nadzór nad pracami eksploatacyjnymi torfu objął inspektorat torfowy przy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

OŚWIATA I KULTURA

Plan godny poparcia

Zarząd Główny Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty podjął długofalową akcję w zakresie radiofonizacji szkół (tzw. akcję „RS“).

Akcją tą kieruje powstała przy Zarządzie Głównym Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju specjalna Komisja Radiofonizacji Szkolnej, której przewodniczy Wiceminister Oświaty.

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w tegorocznym planie swego działania przewiduje radiofonizowanie 4000 szkół do końca roku 1948.

Komitet Radiofonizacji Kraju zasługuje nie tylko na entuzjastyczne przyjęcie i pochwały, ale i na wszechstronne poparcie.

Na apel Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju odpowiedziały Najwyższe Czyniki Państwowe uchwaleniem odpowiednich dotacji na radiofonizację szkół: Sejm Ustawodawczy — 10 milionów zł, Rząd Rzeczypospolitej — 25 milionów zł i Ministerstwo Oświaty — 5 milionów zł, czyli razem 40 mil. zł.

Państwo w tej chwili nie może w pełni pokryć tych wydatków, dlatego też Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju apeluje do społeczeństwa, by z uwagi na doniosłość celu, przyszło z pomocą i resztkę potrzebnych funduszy zebrało.

Udział w akcji „RS“ winny wziąć wszystkie szkoły i rozpocząć zbiórki funduszy, dobierając najwłaściwsze dla danego terenu metody zbiórki (zbiórka gotówki, imprezy, zbiórka makulatury szkolnej, zbiórka złomu, zbiórka odpadków w naturze itp.). Sumy zebrane winny szkoły wpłacić na konto czekowe: „Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju“, Zarząd Główny, Warszawa, Smulikowskiego 6/8, PKO w Warszawie Nr I-4734 z wyraźnym zaznaczeniem na blankiecie: akcja „RS“ oraz podać dokładny adres szkoły, dla której te pieniądze są przeznaczone. Świadczenia w naturze (zaofiarowana robocizna, słupy przewodowe itp.), po ich oszacowaniu według przybliżonych cen miejscowych, należy podać pisemnie.

Po otrzymaniu pierwszej kwoty Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju otwiera dla danej szkoły rachunek (konto).

Odpowiednio do wysokości sum na rachunkach poszczególnych szkół, Zarząd Główny Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju będzie realizował dopłaty ze środków, będących w jego dyspozycji,

a w ślad za tym zakładane będą urzędnia radiofonizacyjne w tych szkołach, które wybijają się na pierwsze miejsca w akcji gromadzenia środków na radiofonizację szkół. Wysokość kwot zebranych do dnia 15 września 1948 na indywidualnych kontach poszczególnych szkół decydować będzie o kolejności wykonania urzędzeń radiowych. Już po wpłaceniu połowy należności szkoła ma możliwość otrzymania urzędzenia radiowego, a resztę należności będzie wpłacać dogodnymi ratami. W przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie szkoła może uzyskać pożyczkę do wysokości 75%, a w wypadkach wyjątkowych może otrzymać subwencję bezzwrotną. Kredytów tych Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju udziela z sum otrzymanych dotacji Państwa.

Po wszelkiego rodzaju informacje należy zwrócić się do Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, Zarząd Główny, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8.

Doniosłość tej akcji winna ocenić przede wszystkim wieś, do tej pory pozbawiona możliwości korzystania ze zdobyczy kulturalnych, tym bardziej, że Komisja Radiofonizacji Szkolnej ma zamiar specjalnie przyjść z pomocą szkołom wiejskim.

Wiadomo, że radio w szkole wiejskiej będzie służyć nie tylko młodzieży szkolnej, ale i dorosłym. Niosąc na wieś wiadomości z kraju i ze świata, będzie czynnikiem uświadamiania obywatelskiego, spajającym chłopą z masami pracującymi wsi i miast, a więc warstwą twórczymi, budującymi nową rzeczywistość Polski Ludowej, — Polskę ludzi pracy; niosąc pieśń i muzykę w dobrym wykonaniu, stanie się czynnikiem budzącym i kształcącym uczucia estetyczne człowieka pracy, który winien po swej ciężkiej pracy umieć cieszyć się życiem; dając fachowe pogadanki z dziedziny rolnictwa i innych dziedzin z rolnictwem związanym, stanie się czynnikiem wzbogacającym tak u nas zaniedbaną fachową wiedzę rolnika, hodowcy czy bartnika, a przez wszelkiego rodzaju odczyty czy pogadanki będzie podnosił ogólny poziom umysłowy mieszkańców wsi.

Radiofonizacja szkół leży więc bardzo w interesie wsi, aniżeli miasta i śmiem wierzyć, że na ten apel wieś zareaguje powszechnie i z większymi rezultatami.

Bronisław Dziubak

Ch. T. P. D. i R. T. P. D. na drodze do jedności

Jest w Polsce sprawa, która łączy wszystkich ludzi bez względu na ich przekonanie i przynależność partyjną — to dobro dziecka i opieka nad nim. Po wojnie zagadnienie to wysunęło się na czoło innych spraw społecznych i państwowych. Ostatnia wojna bowiem pozostawiła żniwo straszliwe: setki tysięcy sierot i jeszcze więcej tysięcy dzieci głodnych, nagich i opuszczonych, a ndto olbrzymie спустoszenie moralne, nawet w tym dziecięcym świecie. To też nie ma w Polsce człowieka, który by z troską nie patrzył na dolę dziecka przyczółkowego czy też z bruku wielkomiejskiego. Ogrom potrzeb i waga zagadnienia wymaga, by do pracy na tym odcinku stanęło całe społeczeństwo, koncentrując swe wysiłki i środki materialne.

Po tej linii zmierza akcja jednoczenia dwóch dotychczas oddzielnie działających instytucji: Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Obydwa te Towarzystwa jako naczelną swą zadanie postawiły opiekę i pomoc dla dziecka. Obydwa dążą do tego samego celu i obydwaj doskonale uzupełniają się, gdyż ChTPD interesuje się głównie terenem wiejskim a RTPD — głównie terenem miejskim. Połączenie tych dwóch Towarzystw pozwoli zaoszczędzić znaczne fundusze wydawane obecnie na podwójną sieć organizacyjną, a przede wszystkim skoncentruje rozdwojną dotychczas energię działaczy na tym odcinku. Utworzone w ten sposób Zjednoczone

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, będzie najpotężniejszą organizacją opieki nad dzieckiem w Polsce, mającą za sobą pełne poparcie i pomoc czynników państwowych. Dla należytego jednak rozwoju działalności Zjednoczonego Towarzystwa, potrzebna jest ponadto pomoc wszystkich organizacji społecznych i politycznych, a przede wszystkim samego społeczeństwa.

Od postawy i współdziałania społeczeństwa zależy bowiem czy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci będzie bezdusznym aparatem urzędniczym, czy też instytucją o powszechnym zaufaniu, niosącą oprócz pomocy materialnej również i miłość dla dziecka. Dlatego też w pracy organizacyjnej Zjednoczonego Towarzystwa nie powinno brakować nikogo, komu los dziecka polskiego leży na sercu i kto na prawdę jest „przyjacielem“ dzieci.

Wyłoniony przez ChTPD i RTPD wspólny Komitet, ma doprowadzić do połączenia obu Towarzystw. Na odbytym w dniu 13 lipca 1948 r. posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego przyjęto i uchwalono regulamin działania oraz opracowano terminarz najbliższych prac Komitetu. Powołano również Komisję Programową, Organizacyjną i Finansowo - Gospodarczą. W ten sposób rozpoczęto pracę zjednoczeniową, które winny doprowadzić do połączenia obu Towarzystw w najbliższych miesiącach.

St. Laskowski.

Potrójne dożynki w Stajkowie

Ambitny mieszka naród w Stajkowie. Wieś Stajków (trzeba tu wyjaśnić, że istnieje Stajków Stary, tzw. „stara wieś“ i Stajków Nowy, poparcelacyjny) leży w gminie Lubasz pow. Czarnków. Oczywiście wwojewództwie poznańskim. Mieszkańcy Stajkowa uwzięli się, że muszą być pierwsi. Gdzie? Wszędzie, na każdym polu. Zaraz się to zresztą okaże.

Po wyzwoleniu w krótkim czasie w Stajkowie powstały pierwsze w powiecie kolo Stronnictwa Ludowego. Nieco później zakładają tu pierwsze w powiecie kolo Związku Samopomocy Chłopskiej. Pierwszy majątek w powiecie rozparcelowali tu, tu też powstał pierwszy w powiecie ośrodek maszynowy. Ale to jeszcze nie wszystko. W Stajkowie, najpierw w powiecie a można bez przesady powiedzieć, nawet i w Wielkopolsce, rosła już pierwsze domki dla parcelantów. Nie tylko jednak przy pracy przoduje Stajków. Przy zabawie też. Jedne z pierwszych dożynek święcono tu-

taj, chociaż niezbyt dopisała pogoda. Dożynki gromadzkie. Odbędą się jeszcze w tej samej wsi dożynki gminne i na ślale powiatową.

Ciekawie wyglądają te domy parcelantów. Podobne jeden do drugiego, jak nieomalowane jeszcze ul. Pod jednym dachem dom i stajnia. Na mieszkanie przeznaczają się dwa pokoje i kuchnię. Nie będzie więc za ciasno. Podobno już na jesień (piszemy o tym i dla Wydziału Powiatowego, żeby naprawdę na jesień) budynki mają być wykończone, zelektryfikowane, radiofonizowane, a nawet buduje się i szosę.

Wieś ma wszelkie warunki rozwoju. W pobliżu wsi cegielnia, we wsi młyn pałowy, spółdzielnia. A co najważniejsze, to ludzie. Chociaż stare, zasiedziałe antagoinzmy między starą i nową wsią tu i ówdzie jeszcze pokutują, to jednak o przyszłości w Stajkowie można myśleć różowo. (a).

Liceum-drebiarsko jajczarskie w Poznaniu

Przeszło 80 szkół spółdzielczych mamy w Polsce. Ale tylko w Poznaniu istnieje dwuletnie liceum z wydziałem mleczarsko-jajczarskim. W roku szkolnym 1947/48 uczęszczało tu 570 uczniów, z czego 45 proc. stanowiły dziewczęta. W pierwszym roku powstawania liceum młodzież rekrutowała się prawie wyłącznie z miasta, a obecnie prawie połowę stanowi już młodzież ze wsi. Uczą się młodzi z całej Polski. Kilku 17-letnich chłopców przywędrowało tu aż z Kielecczyny, z majątkiem składającym się z plecaka i kilkuset złotych w kieszeni. I dają sobie radę.

Ciekawa jest obserwacja zainteresowań młodzieży w zależności od środowiska, z którego pochodzi. Młodzież ze wsi wykazuje większe zainteresowanie do prac związanych z hodowlą i z przetwórstwem produkcji rolniczej, dzieci miasta natomiast nastawione są do tych zagadnień bardziej praktycznie, od strony handlowej. Rzeczą wychowawców i wykładowców jest dbać, by wykształcenie otrzymane w liceum nie

stało się jednostronne, aby absolwent był po ukończeniu liceum należycie przygotowany do objęcia placówki.

Ponieważ liceum to jest o zasięgu krajowym i kształcąca się tu młodzież pochodzi z całego kraju, zorganizowano internaty, jeden dla chłopców i drugi dla dziewcząt. Obydwa mogą pomieścić 145 osób. Wychowanie w internatach oparte jest na zasadach spółdzielczych.

Dodatnią stroną tej uczelni jest jeszcze i to, że absolwent nie potrzebuje po ukończeniu troszczyć się o posiad. Praca czeka na spółdzielców. Na zakończenie dodać należy, że młodzież na terenie tej uczelni jest najbardziej ze wszystkich szkół średnich w Poznaniu aktywną, jeśli chodzi o organizację młodzieżową. Czynnica społecznie i aktywna młodzież daje z jednej strony satysfakcję nauczycielstwa za włożony trud, a z drugiej strony daje gwarancję, że wyrosła na tegich działaczy spółdzielczych. (a).

Blaski i cienie Poznańskiego T.B.S-u

W trudnych warunkach rozpoczynała swą pracę Towarzystwo Burs i Stypendiów w woj. poznańskim. Trzeba było wszystko od początku. Przy wydatnym poparciu ruchu ludowego ruszono jednak z miejsca. I dzisiaj, po niespełna dwóch latach istnienia może ono poszczycić się dużymi osiągnięciami w dziedzinie opieki nad młodzieżą uczącą się w szkołach średnich.

Obecnie już prawie we wszystkich powiatach zorganizowano oddziały Towarzystwa, czynne są 52 kolo gminne, nie licząc kół istniejących bezpośrednio przy uczelniach.

Największe osiągnięcia są przy organizowaniu burs. Już 9 było czynnych w poprzednim roku szkolnym. Korzystało z nich około 500 dzieci chłopskich i robotniczych, przede wszystkim sieroty i najubożsi. Oplaty kalkulowane są jak najniżej. Wynoszą one od 1.000 do 2.500 złotych.

W Karczewniku - dom chłopskiego dziecka

W powiecie Chodzieskim (Poznańskie) w pięknym palacu pozostałym po dawnym niemieckim baronie w Karczewniku powstanie w najbliższym czasie dom dla sierot chłopskich. Oczywiście z inicjatywy Ch. T. P. D.

Dom ten, który pomieści przeszło 50 dzieci, stanowi ładny przykład współpracy między Związkiem Samopomocy Chłopskiej a Chłopskim Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Zarząd Woj. Z. S. Ch. wyie-

tych, z tym, że często udzialeła się zniżek, a nawet i całkowitych zwolnień.

W organizacji znajdują się dalsze bursy w liczbie 7-miu, w tym dwie na Ziemi Lubuskiej (w Świebodzinie już druga i w Trzciance). Na wielką skalę zakrojony jest plan budowy trzech nowych, wielkich i nowoczesnych burs. Staną one w Poznaniu, Gnieźnie i w Kaliszu.

W ramach akcji stypendialnych udzielono w ubiegłym roku szkolnym około 450 stypendiów w wysokości do 2.000 złotych miesięcznie.

Do najważniejszych trudności, z jakimi walczy Towarzystwo, należy przede wszystkim brak odpowiednich funduszy. Wiele do życzenia pozostawia również i stanunek społeczeństwa. A przecież działalność Towarzystwa opiera się w głównej mierze na funduszach, czerpanych ze składek pieniężnych. (a)

montował własnym kosztem budynek i w takim stanie przekazał go Zarządowi Wojewódzkiemu Ch. T. P. D.

Potrzebne są jednak jeszcze dalsze inwestycje na umebłowanie i urządzenie. Społeczństwo i instytucje przydadź niewątpliwie z pomocą. Ewentualne ofiary należy składać na adres Woj. Zarz. Z. S. Ch. (Poznań, Linarowskiego 15a) lub na konto B. G. S. 551. (a).

Zbliżają się długie wieczory

Nie dopuśćmy do tego aby nasi krewni, sąsiedzi i znajomi nudzili się w długie wieczory jesienne i zimowe nie mając co poczytać.

Namówmy ich do zaprenumerowania najtańszego tygodnika chłopskiego „CHŁOPI I PAŃSTWO“.

Wiele wiadomości ze świata i kraju, pożyteczne artykuły polityczne, ciekawe nowele i powieści. Dwanaście stron druku co tydzień!

TYGODNIK GOSPODARCZY

Uwagi o podorywkach

Wprawdzie obecnie już mamy okres orki, jesiennej pod oziminy, ale nie od rzeczy będzie ocenić uprawy poźniwie. Uprawa poźniwie, to zwykła podorywka. Otóż, jak miałem możność stwierdzić w tym roku dużo rolników docenia znaczenie wczesnej podorywki i tam, gdzie było dosyć koni do roboty, niedługo po żniwach znikły ściernika. Lecz nie wszyscy—większość tych rolników, na których pola patrzyłem, nie wykonało roboty tak jak powinna być wykonana. Na ogół rolnicy podorywkę zostawiają w skibie, a bronują ją dopiero przed orką jesienną. Mówią, że w ten sposób dłużej mają ziemię czystą.

W tym właśnie tkwi błąd. Podorywkę dokonuje się dla tego właśnie, żeby spowodować między innymi wejście nasion chwastów spoczywających w ziemi po to, aby, gdy wejdą zniszczyć je broną czy kultywatorem. Nasion chwastów w ziemi jest bardzo dużo, gdy się zostawi podorywkę niebronowaną to ziemia zbyt wysycha i nasiona nie kiełkują. Dlatego ziemia jest czysta.

Dalszy powód bronowania podorywki zaraz po jej dokonaniu to dążenie do tego,

aby resztki poźniwie tj. ścierni uległa w ziemi rozłożeniu. Jeżeli skiba wyschnie i przepali ją słońce — resztki struchleją z dużą szkodą dla gleby. Idzie więc o to, żeby przez bronowanie gleba miała dosyć wilgoci i resztki fermentowały, zamieniając się w próchnicę.

W roku bieżącym jest dużo opadów, lecz właśnie po zżęciu żyta około 3-tygodni stronami było pogodnie i podorywki, stronami było pogodnie i podorywki, że ziemia zrobiła się w tym czasie jak popiół, po prostu straciła swą sztywność, nasiona chwastów nie powschodziły, a ścierni wywiał wiatr. Słowem, robota była zmarnowana.

Bronowanie podorywki musi nastąpić zaraz po ukończeniu orki, jeśli ją dokonuje się pługiem dwuskibowym, od razu można założyć bronę specjalną do skibowca, aby skiby „przyglądziła”. Wtedy bronowanie już niepotrzebne, aż dopiero wtedy, gdy wejdą chwasty. Bronowanie podorywki nie potrzebuje być mocne. Wystarczy porazować wzdłuż skib, ze skibą, aby przyglądzić poodchylane skiby.

Przez Szkoły Przysposobienia Przemysłowego ze wsi do przemysłu

W naszych warunkach, przy obecnym stopniu nakładów, żeby znaleźć pracę i utrzymanie w rolnictwie, trzeba aby na jedną rodzinę rolniczą przypadło przynajmniej 5 ha ziemi. To jest najniższa norma. Z tego musi zżadać sobie sprawę młodzież na wsi. Nie potrzebuje ona wielkich wyliczeń. W gospodarstwie do 5 ha tylko jedno z dzieci jego właścicieli może znaleźć pracę w rolnictwie. Do 10 ha dwoje dzieci, ponad 10 ha tylu, ile wynika z podzielenia ilości ziemi przez 5. Reszta musi szukać zajęcia poza rolnictwem. I nie ma się co oglądać, że to zajęcie lepsze, a tamto gorsze, nie należy wyglądać, że od razu po przejściu do innego zawodu otrzyma się wyjątkowo dobre warunki.

Należy jedno pamiętać: przejście do innego zawodu wymaga wpieryw nauczania się go, a następnie, jak dotąd zarysowuje się, kandydatów przejścia z rolnictwa do innych zawodów, może być więcej niż miejsc dla nich. Kto więc pierwszy przejdzie ten ma widoki większego wyboru rodzaju pracy, prędszego wciągnięcia się w nowe warunki życia.

Dlatego młodzież wiejska powinna śledzić te wszystkie okoliczności, które przejście z zawodu rolniczego ułatwiają do innych zawodów, a szczególnie do przemysłu, i wykorzystać je szybko i całkowicie.

W tej chwili powinna szczególnie zwrócić uwagę na szkoły przysposobienia przemysłowego, do których przyjmują powiatowe komendy „Służby Polsce”.

Szkoły przysposobienia przemysłowego szkolą młodzież narazie głównie do pracy

w przemyśle górniczym i włókienniczym. Do przemysłu górniczego szkoli się chłopów, do włókienniczego — dziewczęta.

Nauka w tych szkołach trwa rok. Obok uzupełnienia ogólnego wykształcenia obejmuje ona wiadomości zawodowe i praktykę w zakładach pracy.

Po ukończeniu szkoły młodzież znajduje zatrudnienie w przemyśle w charakterze robotników przeuczonych. Ci z uczniów, którzy wykazują się zdolnościami i postępami w nauce, zostaną skierowani do szkół zawodowych wyższego stopnia. W ten sposób szkoły przysposobienia zawodowego otwierają szczególnie duże możliwości zawodowe, dla biednej i zdolnej młodzieży wiejskiej.

Trzeba na to zwrócić uwagę, że nauka w szkołach przysposobienia jest bezpłatna, uczniowie otrzymują bezpłatny internat, ubranie, bieliznę, obuwie i opiekę lekarską. Jednym słowem mają oni zapewnioną całkowitą opiekę bezpłatnie.

Młodzież otrzymuje 2 komplety ubrań: codzienne i wyjściowe, bieliznę i obuwie.

Po ukończeniu szkoły uczeń ma obowiązek przyjęcia pracy na 2 lata w tych zakładach, które mu się wyznaczy.

Kandydaci do szkół muszą być obywatelami polskimi, posiadać wiek: dla dziewcząt od 16—20 lat, dla chłopców od 17—19, umieć czytać i pisać oraz być zdrowymi.

Młodzież przyjmuje się wyłącznie za zgodą rodziców, którzy zobowiązują się zwrócić koszt utrzymania ucznia w szkole w wypadku, gdyby on opuścił szkołę przed ukończeniem nauki.

Kredyty na zakup nawozów sztucznych

Z ogólnej sumy 350 milionów zł. kredytów, przeznaczonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych na zakup nawozów sztucznych otrzymują poszczególne województwa: białostockie — 12 mil. zł, gdańskie — 18 mil. zł, kieleckie — 25 mil. zł, krakowskie — 15 mil. zł, lubelskie — 25 mil. zł, łódzkie — 20 mil. zł, olsztyńskie — 20 mil. zł, pomorskie — 8 mil. zł, poznańskie — 55 mil. zł, rzeszowskie — 35 mil. zł, szczecińskie — 31 mil. zł, śląskie — 15 mil. zł, warszawskie — 31 mil. zł, i wrocławskie 40 mil. zł.

Maksymalna wysokość pożyczki wynosi 15.000 zł. Pożyczki są oprocentowane w wysokości 6,5% w stosunku rocznym. Pożyczki udzielane są na okres 9 miesięcy i spłacone muszą być najpóźniej do 31 października 1949 r.

Ubiegający się o pożyczkę winien wnieść podanie, zakwalifikowane przez terenową placówkę Zw. Sam. Chłopskiej do właściwej K. K. O. lub spółdzielni pożyczkowo-oszczędnościowej. Do podania na-

leży dołączyć kwestionariusze w sprawie stanu majątkowego pożyczkobiorcy i jego żyrentów, potwierdzone przez Zarząd Gminny. Na zabezpieczenie pożyczki, kredytobiorca musi dostarczyć weksle termi- nowe z żyrem. Rozpatrywane będą wnioski, zgłoszone najpóźniej do 30 września br.

Kredyty rozprawdzać będą Komunalne Kasy Oszczędności oraz spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe. Przekazują one gotówkę do spółdzielni, która rozprawdza nawozy. W wyjątkowych wypadkach pożyczka może być wypłacona rolnikowi, musi on jednak podpisać deklarację, w której zobowiąże się do zakupu nawozów w przeciągu jednego miesiąca. Jeżeli w tym terminie nie przedłoży dowodu kupna nawozów — pożyczka stanie się natychmiast spłacalna. Kredyty nie wykorzystane do 15 października br., zostaną anulowane przy czym oddziały Państwowego Banku Rolnego mogą pozostałe, nie wykorzystane kredyty przesunąć na okres wiosenny.

Ziemniaki obrodziły gorzej niż zboże

Jak donoszą z różnych okolic tegoroczna wydajność ziemniaków z hektara zapowiada się gorzej niż ubiegłego roku. Sprawili to mokry rok. Liczy się jednak, że ogólnie zbiór ziemniaków nie będzie mniejszy niż ubiegłego roku, gdyż w roku bieżącym obszar uprawy ziemniaków był większy o 12 proc. od zeszłorocznego. Jeśli średnia wydajność ziemniaków z ha będzie większa niż 12 proc. Ogólny zbiór może być niższy i z tym raczej należy się liczyć, opierając się na tym, co mówią rolnicy z różnych okolic.

Nie powinno to budzić żadnych obaw, gdyż w r. bieżącym mamy więcej zboża i pasz, stąd zużycie ziemniaków w gospodarstwach będzie mniejsze niż zeszłego roku. Więc na mniejszym urodzaju ziemniaków nie powinien stracić ani spożywca miejski ani przemysł ziemniaczany i gorzelniczy. W każdym razie słabszy urodzaj ziemniaków osłabi przychodowość gospodarstw rolnych, którą oceniać należy nie tylko od urodzaju ziół, lecz i od urodzaju ziemniaków, znając ich wagę w naszym rolnictwie.

2 tys. ltr surowicy przeciwróżycowej

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych decyzją z dnia 13 sierpnia r. b. zwolnił z reglamentacji 2 tys. ltr. surowicy przeciwróżycowej w opakowaniach po 50 i 100 cm do sprzedaży przez apteki prowincjonalne w okresie największego nasilenia różycy w kraju, pod następującymi warunkami: surowica przeciwróżycowa może być sprzedawana tylko w oryginalnych opakowaniach t. zn., bez rozlewu w aptekach; jednej osobie apteka może sprzedać surowicy nie więcej niż 100 cm. sześć.; apteki prowadzić będą ewidencję nabywców surowicy z podaniem miejsca ich zamieszkania.

Zwolnienie z reglamentacji wymiennej ilości różycy ma na celu umożliwienie drobnym rolnikom zaopatrzenia się w surowicę w razie zachorowania świń z objawami wzbudzającymi podejrzenie różycy.

Równocześnie Ministerstwo Rolnictwa przypomina o obowiązku meldowania do pow. lekarza weterynarii, w gminie względnie na posterunku M. O. o wypadku zachorowania świń. Powinni tego dokonywać rolnicy, celem umożliwienia walki z chorobami świń i — na wypadek straty trzody — celem zdobycia dowodów strat majątkowych dla władz podatkowych.

Jedwabnik — dodatkowym dochodem

Niezmiernie wiele przykładów pouczających dostarcza samo życie. W powiecie leszczyńskim (woj. poznańskie) wdowa, ob. Matoszkowa, której mąż zamordowali podczas okupacji Niemcy, założyła sobie małą hodowlę jedwabników. W małym pokoiku, używając zamiast półek starych stołków i łóżek. Na początek zaczęła z 15 gramami jajeczek jedwabnika. Otrzymała z tego po 6-ciu tygodniach dorywczej pracy 23 garnce kokonów. W przeliczeniu na pieniądze wyraża się to cyfrą 20 tysięcy złotych. Na przyszły rok zamierza powiększyć swą hodowlę. Suma niewielka, ale jako przykład pouczająca.

Należy tu zaznaczyć, że hodowla jedwabników coraz bardziej zdobywa sobie w Wielkopolsce prawo obywatelstwa. Według informacji inspektora powiatowego Woj. Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu, liczba hodowców i ilość przeprowadzonych jajeczek zwiększy się z roku na rok. Brak drzewek morwy jest tu jedynym hamulcem. Wieś, a zwłaszcza dysponująca większą ilością czasu małorolni winni się zainteresować tą popłatną a ważną w gospodarce państwowej gałęzią przemysłu. (a)

KRONIKA GOSPODARCZA

PRODUKUJEMY TRYJERY. — Niedawno podawaliśmy, że Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych wypuściło próbną serię żniwiarerek. Teraz znowu nowość — seria tryjerów. Maszyny do czyszczenia ziarna siewnego są bardzo potrzebne.

MEBLE STALOWE. — W Nysie i Żywiecu wyrabiają fabryki meble stalowe. Fabryka w Nysie w ciągu 2 miesięcy wyprodukowała około 100 tys. łóżek stalowych. Meble stalowe cieszą się dużym popytem.

ĆWIERĆ MILIONA TON ZBOŻA. — W sierpniu skup zboża wyniesie około 250 tys. ton. Do 20 sierpnia zakupiono już 170 tys. ton. W porównaniu z ubiegłym rokiem skup jest wyższy o 100 proc.

UDZIAŁ SEKTORÓW W SKUPIE ZBOŻA. — Spośród trzech sektorów największy udział w skupie zboża posiada sektor spółdzielczy, to jest około 52 proc., państwowy — około 21 proc. i prywatny — około 26 proc.

20 MILIONÓW TON WĘGLA. — Po wojnie do dziś nasze porty przeladowały ponad 20 milionów ton węgla. W r. 1946 przeladowały 4.600 tysięcy ton, w 1947 r. — 7 mil. ton, a w roku bieżącym już przeszło 8 mil. ton.

PONAD MILION TON CEMENTU. — W I-ym półroczu wyprodukowały nasze cementownie ponad milion ton cementu, co wynosi 65 proc. planu. W r. 1945 wyprodukowały 301 tys. ton, w 1946 r. — 1.373 tys. ton, w 1947 r. — 1.519 tys. ton.

387 TYS. TON CEMENTU KUPIŁA WIEŚ. — W pierwszym półroczu na rynek krajowy dostarczono 908 tys. ton cementu, z czego wieś zakupiła 387 tys. ton. Na eksport poszło 152 tys. ton. Eksport idzie do Argentyny, Brazylii, na Malaje i do Związku Radzieckiego.

PRZEDSIĘBIORSTWO „PAŃSTWOWY PRZEMYSŁ TORFOWY”. — Dla zwiększenia produkcji torfu utworzono przedsiębiorstwo „Państwowy Przemysł Torfowy”. Kopalnie torfu w liczbie 270 oddano pod zarządy gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

POŃCZOCHY Z TORFU. — Za najlepsze dziś uważa się pończochy z nylonu, który prócz tego ma jeszcze różne zastosowanie i dużą przyszłość w przemyśle włókienniczym. Nylon wytwarza się ze związku chemicznego zwanego fenolu. Dotąd fenol wydobywano tylko z węgla, lecz produkcja fenolu z torfu jest bardziej opłacalna, gdyż torf zawiera go 3 razy więcej, niż węgiel. Może niezadługo najlepsze tkaniny będziemy produkowali z torfu.

4 TYŚIĄCE SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA”. — Liczba gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wzrosła do 4.161, a członków do 1.862.972. Dotąd zorganizowano 17 rolniczych zrzeszeń branżowych, w tej liczbie 7 zrzeszeń produkcji roślinnej i 10 — zwierzęcej. Zrzeszenia liczą 285.992 członków.

WZROST LICZBY CZŁONKÓW ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPIŃSKIEJ. — Na 1 czerwca b. r. Związek Samopomocy Chłopskiej liczył 1.0175.533 członków. Liczba członków od 1947 roku wzrosła o 170 tys. Większość członków Z. S. Ch., to średniorolni gospodarze.

405 TYS. TON NAWOZÓW NA JESIEŃ. — Pod siew jesienny 1948 r. dostarczono dla rolnictwa 405 tys. ton nawozów sztucznych, co w stosunku do ub. roku stanowi blisko dwukrotny wzrost.

HODOWLA OWIEC NA POMORZU. — Na Pomorzu rośnie zainteresowanie hodowlą owiec. Zapotrzebowanie na tryki hodowlane i na owce rasy długowłosej przerasta podaż. Za 1 kg. wełny marynosowej płaci się od 1.100 do 1.300 złotych za kg, a za 1 kg wełny szewiotowej — 700 — 1.100 zł.

TRAKTORY OGRODNICZE. — Jedną z fabryk w Szczecinie wyprodukowała 8 próbnych traktorów ogrodniczych, służących jako siła napędowa do wszelkiego rodzaju maszyn.

ŻUŁAWY ZOSTAŁY ODWODNIONE. — Żuławy gdańskie mają najżyźniejszą glebę w Polsce, lecz poziom ich leży niżej morza, tak, że uprawa na nich jest możliwa przez odpompowywanie wody do kanałów odprowadzonych walemi. Niemcy, uciekając w 1945 roku, zerwali wały i zalali wodą 70 tys. ha, a na 50 tys. tak się podniósł poziom wody zaskórnej, że uniemożliwił uprawy. Od razu zabraliśmy się do pracy nad odwodnieniem Żuław. 22-go lipca b. r. oddano do użytku ostatnią ze 124 zniszczonych przez Niemców pomp, a odremontowanych przez nas. Obecnie, tylko 750 ha pozostało jeszcze do odwodnienia.

OŚRODEK MASZYNOWY W KAŻDEJ GMINIE. — Do końca 1948 r. będziemy mieli około 1.500 ośrodków maszynowych, a w 1949 roku w każdej gminie. W r. 1948 państwo na zorganizowanie ośrodków uruchomiło 350 mil. zł. kredytu, w 1949 r. — planuje się kredyty na ten cel w wysokości 4.435 mil. zł.

EKSPORT GĘSI Z KIELECCZYZNY. — Kielecki Oddział Centrali Mleczarsko-Jajczarskiej zeszłego roku wyeksportował 20 tys. sztuk gęsi. W tym roku zamierza wywieźć zagranicę 60 tys. sztuk. Za kg żywej gęsi płaci 170 zł.

8 MIL. ZŁ. NA ELEKTRYFIKACJĘ WSI. — Rolnicy pow. puławskiego na elektryfikację wsi wpłacili 8 mil. zł. Wpłaty te stanowią trzecią część kosztów tegorocznych prac elektryfikacyjnych na wsi puławskiej.

KONIEC WALKI ZE STONKĄ. — Walka ze stonką ziemniaczaną została zakończona. W sierpniu owad ten zakopuje się w ziemi do 70 cm. głębokości, by wyjść z niej około 20 maja na drugi rok. W tych okolicach, gdzie stonkę w tym roku znalaziono, na drugi rok należy pola ziemniaczane pilnie lustrować.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

W oczekiwaniu na wspólny komunikat Dalsze rozmowy przedstawicieli zachodu na Kremlu

Bezspornie najbardziej budzącym zainteresowanie polityczne są przeprowadzane rozmowy na Kremlu między przedstawicielami ZSRR i mocarstw zachodnich. W ubiegłym tygodniu doszło do dwu takich spotkań.

Pierwsze spotkanie odbyło się w 23 bm. Generalissimus Stalin udzielił audiencji ambasadorowi USA Bedell Smithowi, ambasadorowi Francji — Chateineau (Szateno), oraz osobistemu wysłannikowi Bewina — Robertowski. W audiencji tej wziął również udział minister spraw zagranicznych ZSRR — Mołotow. Konferencja ta trwała blisko pięć godzin.

Konferencja była jedną z najdłuższych rozmów, jakie od pewnego czasu są przeprowadzane między przedstawicielami ZSRR a przedstawicielami mocarstw zachodnich, to też korespondenci prasowi i koła polityczne przypuszczają, że osiągnięte zostało pewne porozumienie co do platformy, na jakiej mają być podjęte ewentualne rozmowy czterech mocarstw w sprawie Niemiec.

Po konferencji tej odbywały się narady między przedstawicielami trzech mocarstw zachodnich oraz zostały przesłane raporty do odpowiednich rządów.

W dniu 26 bm. doszło znowu do ósmego skolei spotkania między Ministrem Mołotowem, któremu towarzyszył min. Wyszyński, po raz pierwszy biorący udział w tych rozmowach, a przedstawicielami mocarstw zachodnich. Rozmowa trwała blisko trzy godziny. Po jej zakończeniu przedstawiciele mocarstw zachodnich udali się do ambasady brytyjskiej, celem sporządzenia raportów dla swych rządów.

Według brytyjskich agencji prasowych uporczywie krążą pogłoski w politycznych kołach anglosaskich, że w najbliższym czasie ukaże się wspólny komunikat na temat rozmów moskiewskich. Byłby to pierwszy komunikat oficjalny, odsłaniający rąbek tajemnicy z przebiegu ośmiu konferencji na Kremlu, w tym dwu z generalissimusem Stalinem.

Oto kilka faktów żywo interesujących cały świat spotkań, które bezspornie będą miały poważne następstwa dla przyszłości świata.

KRYZYS RZĄDOWY WE FRANCJI

Po 32 dniach rządzenia gabinet francuski premiera Marie podał się do dymisji. Zdaniem postępowej opinii francuskiej do upadku przyczyniło się negatywne stanowisko przedstawicieli socjalistów i MRP w stosunku do planów finansowych Reynaud (Rejno), który w swej polityce nie uwzględniał wcale interesów klas pracujących. Wobec takiego stanu rzeczy ministrowie socjalistyczni spod znaku „trzeciej siły”, pod naciskiem postępowej opinii publicznej zdobyli się na odwagę i na burzliwym posiedzeniu rządu przeciwstawili się planom Reynaud, w wyniku tej dyskusji i tego sprzeciwu premier Marie złożył dymisję gabinetu rządowego na ręce prezydenta Auriol (Orio).

Nowy kryzys rządowy we Francji jest jednym z poważniejszych. Sytuacja jaka obecnie się wytworzyła dzięki prawicowej i promarshallowskiej polityce socjalistów spod znaku „trzeciej siły” pograża co raz bardziej Francję w odmet zamętu.

Po ustąpieniu rządu Marie, snują się różne przypuszczenia kto będzie premierem, jaki będzie skład nowego rządu, komu zostanie powierzona misja sformułowania nowego gabinetu francuskiego. Sytuacja tym jest poważniejsza, że Narodowe Zgromadzenie Francji ma zebrać się dopiero 2 września, a więc według przepisów obowiązujących we Francji, dopiero wtedy po uzyskaniu zgody przez parlament, wyznaczony kandydat na premiera przez prezydenta Francji mógłby formować nowy rząd.

Jeżeli chodzi o przypuszczalnych kandydatów to najczęściej wymieniane są trzy osoby, a mianowicie przedstawiciele radykałów Pierre Mendese Frabce, byłego premiera, poprzednika Marie, Schumana i Paula Ramadier, który również był premierem przed Schumanem. Przypuszcza się również, że uzyskanie większości, dla wyżej wymienionych kandydatów będzie bardzo trudne. Przypuszczenia co do osoby przyszłego premiera zostały w dniu 30 sierpnia zaspokojone. Prezydent Auriol powierzył misję tworzenia nowego gabinetu b. premierowi Ramadier.

Po otrzymaniu misji tworzenia rządu Ramadier bezwzględnie rozpoczął narady z przywódcami partii politycznych, celem sformułowania rządu koalicyjnego. W tych rozmowach może on jedynie liczyć na swą partię, z przedstawicielami innych partii nie uzyska łatwego porozumienia, zwłaszcza, że jest on zwolennikiem polityki trzeciej siły i drastycznego programu ekonomicznego Ramadier nie udało się sformułować gabinetu, wobec czego powierzono utworzenie rządu Schumanowi.

Przyczyną upadku rządu Marie było bezwzględnie rosnące niezadowolenie klasy pracującej, która w obronie swych żywotnych interesów, w obronie przed wzrastającymi wpływami kapitalizmu i imperializmu, wzrastała coraz bardziej na sile, jedno czyła się bez różnicy przynależności partyjnej. Obecnie klasa pracownicza domaga się wyraźnie, aby nowy rząd francuski był rządem demokratycznym, który by mógł zapewnić masom pracującym lepsze warunki bytu, wolność, pokój i niezależność.

Reynaud, którzy zdradziwszy interesy klasy pracującej wysługują się kapitalizmowi francuskiemu i amerykańskiemu, uzależniając zewnętrzną i wewnętrzną politykę Francji od Waszyngtonu i finansjery, a oprócz tego przez swą politykę toruje drogę skrajnej reakcji skupiającej się w okół de Gaulla, żadnego władzy dla siebie i swej kliki.

ZSRR ZLIKWIDOWAŁ DWA KONSULATY W USA

Powszechnie znana sprawa uprowadzenia przez białogwardystów przy pomocy porozumienia pewnych rządowych kół amerykańskich, dwójga obywateli radzieckich: Kasjekinę i Samarina w USA musiała poza oficjalnym protestem władz radzieckich na taki jawny gwałt, naruszający podstawowe prawa międzynarodowe, znaleźć swe następstwa.

W dniu 11 sierpnia min. Mołotow za pośrednictwem ambasadora USA w Moskwie przesłał jak wiadomo protest rządu radzieckiego w tej sprawie, w którym domagał się przeprowadzenia badań i ukarania winnych. W odpowiedzi na tę notę rząd USA przesłał do rządu ZSRR w dniu 19 bm notę, w której uchyła się od odpowiedzialności za zajścia jakie miały miejsce z Kasjekiną i Sumarinem oraz zaprzecza temu, jakoby białogwardzistowska, faszystowska organizacja („fundusz Tolstoja”, której członkowie porwali obywateli radzieckich i stosują terror w stosunku do wszystkich obywateli radzieckich przebywających w USA i sympatyków ZSRR, miała łączność z amerykańskim Federalnym Biurem Śledczym.

W odpowiedzi na tę notę, ambasador radziecki w Waszyngtonie wystosował imieniem swego rządu notę do rządu USA w której stwierdza, że rząd radziecki uważa wyjaśnienia zawarte w nocie rządu St. Zjedn. za niewystarczające, nieuzasadnione i niezgodne z prawdą. W nocie tej czytamy między innymi:

Pomijając milczeniem wyluszczone w oświadczeniach rządu radzieckiego i jego przedstawicieli fakty, nota Departamentu Stanu nie tylko nie przyznania się do wyjaśnienia ciemnych punktów w sprawie porwania Kasjekin, Samarina, jego żony i 3 nieletnich dzieci, lecz wręcz przeciwnie, utrudnia wyświechtanie tej sprawy i udziału w niej poszczególnych osób i organizacji.

Z opublikowanych w prasie nowojorskiej doniesień wiadomo, że prestepeca organizacja białogwardyjska „fundacji im. Tolstoja”, na której czlee stoi Aleksandra Tolstoj macza palce nie tylko w porwaniu Kasjekin, lecz również i Samarina, którego miejsce pobytu dotychczas nie jest znane. Z drugiej strony nota Departamentu Stanu z 19 sierpnia potwierdza, że już w pierwszych dniach po zniknięciu Samarina znajdował się w pomieszczeniu Federalnego Biura Śledczego w Nowym Jorku. Jeszcze 10 sierpnia starszy inspektor policji nowojorskiej Edward Mullins w czasie pobytu w konsulacie generalnym, oświadczył radzieckiemu konsulowi generalnemu w Nowym Jorku Łomakinowi, że Samarina pozostaje „pod opieką rządu USA i Federalnego Biura Śledczego”. Tym nie mniej po dzień dzi-

sielszy rząd radziecki nie może uzyskać żadnych informacji o losie Samarina i jego rodziny.

W tym stanie rzeczy rząd radziecki potwierdza swe stanowisko i żądania wyuszczone w wspomnianych notach ambasady oraz w oświadczeniu ministra spraw zagranicznych ZSRR, złożonym ambasadorowi USA w Moskwie w dniu 11 sierpnia i domaga się, aby przedstawicielom Związku Radzieckiego w USA umożliwiono swobodny i nieskrępowany dostęp do Kasjekin i Samarina.

Uwzględniając wszystkie podane wyżej okoliczności, rząd radziecki stwierdza, że ostatnio w Stanach Zjednoczonych Ameryki stworzono atmosferę, w której normalne wykonywanie przez konsulaty radzieckie w USA ich funkcji staje się niemożliwe. Z noty Departamentu Stanu z 19 sierpnia wynika, iż rząd USA nie tylko nie zamierza położyć kresu tej działalności amerykańskich władz administracyjnych, które stwarzają taką atmosferę, nie cofając się nawet przed wtargnięciem policji amerykańskiej do gmachu radzieckiego — konsulatu generalnego w Nowym Jorku — lecz na odwrót usprawiedliwia tego rodzaju jawne pogwałcenie powszechnie uznanych w stosunkach międzynarodowych zasad.

W tym stanie rzeczy rząd radziecki postanowił:

1) Niezwłocznie zamknąć oba konsulaty radzieckie w USA — w Nowym Jorku i San Francisco.

2) Uznać, zgodnie z zasadami wzajemności, że konsul USA we Władywostoku winien ulec niezwłocznemu zamknięciu.

3) Na tej samej zasadzie uważać, że porozumienie osiągnięte poprzednio między rządem ZSRR i rządem USA w sprawie otwarcia konsulatu USA w Leningradzie — straciło swą moc.

SYTUACJA W PALESTYNI

Mimo poleceń ONZ, specjalnej, międzynarodowej komisji dla spraw Palestyny, mimo bytności obserwatorów, wskutek obłudnej polityki anglo-amerykańskiej, w Palestynie został naruszony rozejm i na ulicach Jerozolimy rozgorzały na nowo walki.

Przedstawiciele żydowskiej oskarżają, że przyczyną naruszania rozejmu jest faworyzowanie przez anglosaskich obserwatorów Ligi Arabskiej. Po dłuższym pobycie w W. Brytanii, gdzie odbył szereg narad i uzyskał pożyczkę w wysokości dwu milionów funtów szterlingów, powrócił do Palestyny Glubb Pasza, obejmując z powrotem dowództwo nad Legionem Arabskim.

Kulisy sytuacji w Palestynie odsłaniają, że zmowa anglo-amerykańskich kapitalistów jest przyczyną fermentów i zaburzeń, naruszania rozejmu i kontynuowania walki. Kierownik wywiadu angielskiego na Bliskim Wschodzie zaproponował podział wpływów między Anglią a USA. W samych Stanach Zjedn. panują duże rozbieżności co do tego, jak należy załatwić problem palestyński. Pewne koła zagadają się na powstanie samodzielnego państwa Izrael, pod warunkiem całkowitego uzależnienia go od wpływów polityki amerykańskiej, z drugiej strony kapitaliści amerykańscy zainteresowani w nafcie wywierają silne naciski na rząd USA, aby uwzględnił żąda-

nia arabskie. Scieranie się tych wpływów, powoduje zwłokę w załatwieniu sprawy palestyńskiej oraz podsycając nadzieje jednej i drugiej strony doprowadza do naruszenia rozejmu. W Brytanii gra również na zwłokę w wykonaniu uchwał ONZ w sprawie podziału Palestyny. Zmierza to do jednego celu, a mianowicie do tego, aby uchwały ONZ nie zostały wykonane i aby narzucić narodom palestyńskim nowe uchwały, podporządkowujące całkowicie ich interesy, interesom kapitalistów USA i W. Brytanii.

Wskutek tej obłudnej gry anglo-amerykańskiej, której jedynie sprzeciwia się ZSRR, sprawa Palestyny powraca z powrotem na forum obrad ONZ i będzie rozpatrywana po raz wtóry na plenarnym posiedzeniu jakie ma odbyć się we wrześniu w Paryżu.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

KRYZYS RZĄDOWY WE FRANCJI

Rząd podał się do dymisji — pisze „CE SOIR” (se suer) — ponieważ socjaliści i przedstawiciele MRP, zaniepokojeni wzrastającym niezadowoleniem mas pracujących, nie mieli w ostatniej chwili dość odwagi, aby wziąć na siebie odpowiedzialność za plan Reynaud, który semi uchwałki.

Od pierwszej chwili powstania rządu Andre Marie masy pracujące nie ustawały w protestach przeciwko zamiarom tego rządu. Niebezpieczeństwo wprowadzenia w życie planu Reynaud przyczyniło się do coraz większego zjednoczenia organizacji pracowniczych, bez względu na ich orientację polityczną.

Dymisja rządu — stwierdza „Humanite” — jest wynikiem zgodnej akcji mas pracujących. Jedynie rząd jedności demokratycznej zdolny jest prowadzić politykę ocalenia narodowego.

„AUBE” (ob) przyznaje, że obecny kryzys rządowy jest najpoważniejszy ze wszystkich, jakie w ciągu swego krótkiego istnienia przeżyła Czwarta Republika.

„COMBAT” (komba) podkreśla, że prezydent Vincent Auriol pragnąłby rozwiązać kryzys jak najszybciej, utrudni to jednak stanowisko radykałów, którzy na 2 tygodnie przed swym kongresem ogólnokrajowym nie będą skłonni do zaaprobowania polityki MRP i SFIO.

„TIMES” (tajms) podkreśla, że czynnikiem, który zadecydował o nowym kryzysie gabinetu francuskiego, jest głęboki niepokój mas ludowych, związany z problemem płac i cen oraz ogólną polityką gospodarczą rządu.

PRONIEMIECKA POLITYKA WATYKANU

„NEW REPUBLIC”, pisze, że misja kardynała Sapechy w Watykanie, usiłującego przekonać Papieża o konieczności zmiany jego polityki niemieckiej ze względu na nastroje w Polsce, zakończyła się zupełnym niepowodzeniem. Winner głosi, że Watykan będzie nadal kontynuował i intensyfikował swą politykę proniemiecką. Pozyskanie Niemców, katolików i protestantów, jest obecnie jednym z głównych celów polityki Watykanu. Chodzi o skompensowanie utraty wpływów politycznych w krajach słowiańskich, które Watykan uważa w obecnej chwili za stracone dla siebie. Dziennik przypomina kolejne posunięcia Watykanu w tej dziedzinie. W kwietniu b. r. Papież wezwał do Rzymu kolejno wszystkich biskupów i kardynałów niemieckich. W Watykanie zebrało się ponad 30 dostojników kościoła niemieckiego. Papież osobiście przewodniczył naradom. Wkrótce potem powstał słynny list papeński do katolików niemieckich, popierający prawa Niemiec do rewizji ich granic wschodnich.

O KONFERENCJI DUNAJSKIEJ

Dziennik „PRAWDA” w artykule wstępnym stwierdza, że konferencja dunajska gwarantuje rozwiązanie poruszonych na niej zagadnień w duchu współpracy międzynarodowej i w interesie krajów naddunajskich. Konferencja odzwierciedliła głębokie i gruntowne przemiany, jakie zaszły w ostatnich latach w życiu narodów Europy Wschodniej.

„Prawda” podkreśla, że przemówienie delegatów państw zachodnich dowiodły, iż ugrzęźli oni beznadziejnie na pozycjach z 1921 roku.

POZNAJMY WSZYSTKO

MARIAN WAROWNY

Obecny pogląd na budowę wszechświata

W poprzednim numerze zapoznaliśmy się z rozwojem historycznym astronomii. Teraz po krótko poznamy się z obecnym poglądem uczonych na budowę wszechświata.

Nowa teoria Kopernika a następnie użycie przez Galileusza do badań teleskopu, zmieniły całkowicie pogląd uczonych na budowę wszechświata. Ziemia, która dotąd była uważana za ośrodek wszechświata, zeszła do roli mało znaczącej planety w olbrzymich przestworzach międzygwiazdnych. Uprzywilejowane miejsce ziemi zajęło teraz słońce, gdyż ono stało się ośrodkiem, dokoła którego krążą wszystkie planety a między innymi — i nasza ziemia. Tak więc wśród uczonych, została przyjęta teoria Kopernika, która mimo, iż początkowo była zwalczana, w niedługim stosunkowo czasie zdobyła wielu zwolenników.

Teoria ta posiadała wiele niedokładności np.: że ruch ciał odbywa się po kole i jest jednostajny — to znaczy, że ciało w każdej następnej jednostce czasu przebywa jednakową drogę. Te i tym podobne niedokładności zostały usunięte w kilkadziesiąt lat później przez Keplera, który wykazał, że planety poruszają się nie po kole (jak początkowo uważano) lecz po elipsach (elipsa nazywamy spłaszczone koło). Kepler ustalił również prawa dotyczące ruchu planet. Od udoskonalenia Keplera teoria Kopernika stanęła na mocnych podstawach i zyskała ogólne uznanie.

Po wynalezieniu i użyciu lunet oraz zastosowaniu do badań astronomicznych analizy spektralnej, zostały przemknięte najbardziej zawile tajniki wszechświata. Analiza spektralna polega na przepuszczaniu światła przez spektroskop, w którym znajdują się pryzmatyczne szkła. Światło składa się z całego szeregu różnych widm niewidzialnych gołym okiem. Natomiast po przejściu przez szklany pryzmat, jasne światło zostaje rozszczerzone na szereg ciągłych widm, mających wygląd wszystkim znanej tarczy.

Jeżeli na drodze przechodzącego światła przez spektroskop, umieścimy jakieś ciało np. sól, to w otrzymanym widmie brak będzie koloru, który został pochłonięty przez to ciało (sól pochłania kolor żółty). Na tej podstawie uczeni mogli zbadać obecność różnych pierwiastków w gwiazdach i planetach. Przy pomocy tych badań odkryto tysiące nieznanych planet i gwiazd — obliczono ich wielkości i odległości, zbadano budowę chemiczną i własności fizyczne co w sumie pozwoliło na urobienie właściwego poglądu na budowę wszechświata.

BUDOWA UKŁADU SŁONECZNEGO

Najważniejszym ciałem w układzie słonecznym jest słońce. Stanowi ono rozżarzoną kulę, złożoną z pary i gazów o bardzo wysokiej temperaturze, dochodzącej do 6.000 stopni. Ponieważ temperatura słońca jest tak bardzo wysoka, dlatego jest ono źródłem światła i ciepła dla otaczających go planet.

Naokoło słońca krąży cały szereg planet, które dzielą się na bliższe i dalsze. Do bliższych należą: Merkury, Wenus, Ziemia z księżycem i Mars z dwoma księżycami. Zaś do dalej krążących należą: Jowisz w otoczeniu dziewięciu księżyców — czterech większych i pięciu małych. Mniejszy od Jowisza, lecz zachwycający swą postacią jest Saturn otoczony olbrzymim jaśniejącym pierścieniem i licznymi księżycami. Niedaleko Saturna w otoczeniu czterech księżyców krąży posępny Uran. Ostatecznie zamykające układ słoneczny to Neptun i Pluton.

Wyliczone powyżej planety, to nie jedyni mieszkańcy słonecznego układu. Bardzo częstymi gośćmi są również liczne komety, które szybują w przestworzach, leżąc ku słońcu; okrążają je i znów ulatują w nieskończone przestworza, aby bardzo często nigdy nie wracać. Między Marsem, a Jowiszem krąży cały szereg drobnych planet, zwanych planetoidami lub asteroidami.

Planety, jak i Ziemia, która do nich należy są kulami o powierzchni stałej i dość niskiej temperaturze. Nie świecą one własnym światłem lecz odbitym światłem Słońca. Światło planet w odróżnieniu od samoświejących gwiazd jest migocące. Największą planetą układu słonecznego jest Jowisz, średnica jego jest 11 razy większa od średnicy ziemi (średnica ziemi wynosi 12.756 km.). Mimo to wszystkie planety są bardzo małe w porównaniu z wielkością słońca — stanowią zaledwie tysięczną część ogólnej masy słońca. Średnica słońca wynosi 1.390.000 km., a więc

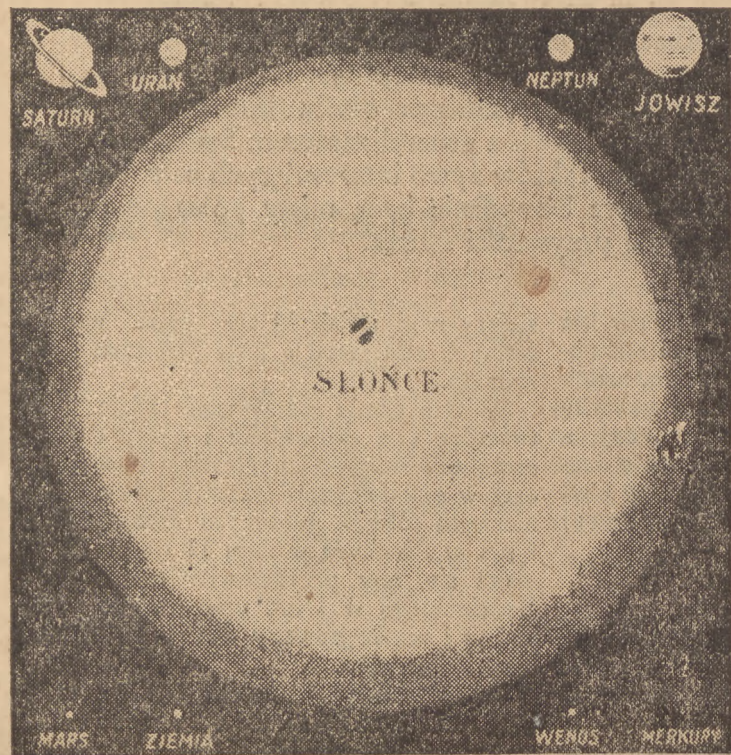
jak błoto odrywa się od kół bieżącego wozu. W ten sam sposób miał powstać i nasz układ słoneczny. Oprócz tej teorii istnieje szereg innych, lecz żadna nie daje prawdziwej odpowiedzi na powstanie wszechświata.

CO TO SĄ GWIAZDY

Gdy w pogodną księżycową noc spojzymy na niebo, to oczom naszym ukazują się niezliczone ilości gwiazd, które zachwycają nas swym różnorodnym światłem.

Patrząc na gwiazdy, nasuwa się nam

WIELKOŚĆ PORÓWNAWCZA SŁONCA I PLANET



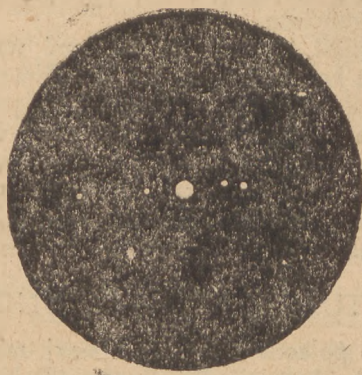
Planety wewnętrzne, znajdujące się w dole, są stosunkowo małe. Zewnętrzne — u góry — są znacznie większe; Słońce zaś wielkością przewyższa niepomiarowo wszystkie planety ujęte razem.

jest 110 razy większa od średnicy ziemi. Budowa chemiczna wszystkich planet i słońca jest jednakowa. To podobieństwo w budowie słońca i innych planet, oddawna nasuwało myśl uczonym o wspólnym pochodzeniu tych ciał.

JAK POWSTAŁ UKŁAD SŁONECZNY

Do dzisiaj sprawa powstania układu słonecznego i naszej ziemi nie została wyjaśniona. Istnieje co prawda cały szereg róż-

JOWISZ WIDZIANY PRZEZ MAŁĄ LUNETĘ



Widoczne są cztery księżycy, leżące prawie na jednej linii. Jowisz posiada nadto jeszcze pięć innych księżyców, lecz tak małych, że dostrzec je można jedynie przy pomocy silnych lunet

nych teorii tłumaczących powstanie wszechświata, lecz ile w nich jest prawdy, tego do dzisiaj nie wiemy.

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych jest teoria mgławicowa. Według niej całe przestrzenie wszechświata była niegdyś wypełniona olbrzymią mgławicą, składającą się z rozrzedzonego gazu. Cała ta mgławica wirowała dokoła swej osi. Z biegiem czasu mgławica ostudziła się, a co zatem idzie, zwiększyła swą szybkość; wskutek czego różne części mgławicy zaczęły się odrywać i tworzyć nowe układy podobnie,

bardzo często pytanie — coż to są te gwiazdy? Liczne badania wykazały, że są one podobne do słońca, a więc są rozżarzonymi kulami o różnej temperaturze, dochodzącej nieraz do kilkudziesięciu tysięcy stopni. Gwiazdy występują przeważnie w stanie gazowym i są zbudowane z tych samych ciał, co i nasza ziemia. Wielkość gwiazd jest różna, większość jednak swymi rozmiarami przewyższa naszą ziemię, a nieraz i słońce.

Nasza ziemia niegdyś była rozżarzoną kulą, występującą w stanie gazowym. Ta olbrzymia masa gazowa, dzięki szybkiemu ruchowi i niskiej temperaturze, zaczęła zestalać się i tworzyć lawę magmatyczną, która po milionach lat zastygła.

JAK DALEKO SĄ ODDALONE GWIAZDY

Kiedy patrzymy na niebo to widzimy tysiące gwiazd w niedalekiej od siebie odległości, a w niektórych miejscach, jak w pasie drogi młecznej występują tak gęsto, że tworzą rodzaj białej mgławicy. Oddawna zadawano sobie pytanie — jakież są właściwe odległości pomiędzy gwiazdami?

Na pytanie to przez długie wieki nie umiano dać odpowiedzi. Dopiero w wieku XIX Besel i Struve zaobserwowali znaczne zmiany w położeniu gwiazd; na podstawie, których zdołano obliczyć odległości pomiędzy licznymi gwiazdami.

Na podstawie obliczeń okazało się, że odległości te są tak duże, że nic dziwnego, iż olbrzymie gwiazdy wydają się małymi pyłkami.

Z obliczeń wiemy, że odległość słońca tomiast odległość najbliższej gwiazdy od ziemi wynosi 149.450.000 km. Na „Proxima” w gwiazdozbiornie Centaura wynosi aż 40 bilionów km.

Określanie odległości gwiazd w km było niewygodne, gdyż nie znano tak wielkich liczb do tego określenia. Dlatego astronomowie wprowadzili nową jednostkę długości, t. zw. rok świetlny. Rokiem świetlnym nazywamy odległość jaką prze-

bywa światło w przeciągu całego roku, a odległość ta jest rzeczywiście zawrotna, gdyż światło przebiega z szybkością 300 tysięcy km na sekundę.

Przy tak olbrzymiej szybkości światło od słońca do ziemi przebywa w 8 min. i kilkanaście sekund, zaś na przebycie odległości od najbliższej gwiazdy potrzebuje 4 lata czasu; od gwiazdy polarnej 270 lat, natomiast od gwiazd najdalszych światło biegnie kilkadziesiąt tysięcy lat.

POŁOŻENIE GWIAZD

Gwiazdy nie są rozmieszczone równomiernie we wszechświecie jak przypuszczano początkowo. Są one położone najczęściej w jednym pasie, dzieląc jakgdyby w ten sposób cały układ wszechświata na dwie połowy. Pas zgęszczenia gwiazd jest dostrzegalny dla naszego wzroku, jako droga młeczna. Obok istniejących gwiazd często występują mgławice, są to skupiska rozrzedzonych gazów o wysokiej temperaturze.

KOMETY I METEORY

Obok zawsze widocznych dla naszego oka gwiazd, istnieje cały szereg zjawisk widocznych przez niedługi czas i ginących bardzo często bezpowrotnie. Do tych zjawisk należy pojawianie się komet i meteorów. Komety są różnorodnych rodzajów — są takie, które pojawiają się w naszym układzie słonecznym na krótki czas i odchodzą na zawsze, są jednak i takie, które powracają co pewien określony okres czasu.

Do takich należy kometa Helley'a, która pojawia się co 76 lat, a ostatnio była widziana w r. 1910.

Kometa składa się z „głowy” i „warkoczy”. Pośrodku „głowy” występuje jasny punkt zwany jądrem. Jądro składa się prawdopodobnie z cząsteczek stałych. Warkocze zaś tworzą rzadko rozpylone gazy i pył kosmiczny. Wielkość komet jest olbrzymia; warkocze dochodzą do 80.000.000 kilometrów zaś głowa do 200.000 km. Szybkość przebiegu komet jest różna, w zależności, gdzie się znajduje. Najczęstszym okresem przebiegu komet jest miesiąc sierpień.

Przebiegając komety rozpraszają stałą materię ze swej głowy, która w przestrzeniach planetarnych ukazuje się w postaci spałających gwiazd.

Gubione cząstki przez komety noszą nazwę meteorów, wpadają one w atmosferę ziemi i na skutek nadmiernej szybkości, powstaje olbrzymie tarcie o cząsteczki atmosfery, co jest powodem spalania się meteoru. Wszystko to dzieje się około 100 km od powierzchni ziemi, z której widzimy wtedy „zjawisko spadającej gwiazdy”. Jak widzimy atmosfera broni nas przed deszczem meteorów, które — spalają się wysoko — nie dosięgając ziemi.

Często jednak meteory spadają na ziemię i są nazwane wtedy meteorytami.

Wiele meteorytów zostało odnalezionych i są one przechowywane w muzeach. Niektóre z nich są kawałkami żelaza, większość jednak ma podobną budowę do skał ziemskich.

Przed kilku dniami, w okolicy wsi Pietrowka, w obwodzie Altajskim, w czasie burzy spadł meteoryt bardzo wielkich rozmiarów. Jak stwierdzili naoczni świadkowie, podczas upadku meteorytu rozległ się niebываły huk, przyczym przez pewien czas niebo zabarwiło się jasno-czerwonym kolorem. Specjalny wysłannik ośrodka naukowo-badawczego zachodnio-syberyjskiego oddziału Akademii Umiejętności ZSRR stwierdził, że meteoryt składał się z lekkiej porowatej substancji, podobnej do żużlu. Przepuszczalna objętość meteorytu wynosiła 6 m. sześć. W miejscu zetknięcia się meteorytu z ziemią trawa została całkowicie wypalona, a powierzchnia ziemi pokryła się zastygłą masą o grubości 2—3 cm.

Opracowano na podstawie książki: James „WSZECHŚWIAT, GWIAZDY, MGŁAWICE”. Clarence August Chant „CUDA WSZECHŚWIATA” oraz „WIEDZY POWSZECHNEJ”.

OBECNY ADRES REDAKCJI TYGODNIKA „CHŁOPI I PAŃSTWO”: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9. TELEFON Nr 85-504.

Wydawca: NKW PSL

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Redakcja: Warszawa, Mazowiecka 9, czynna codziennie od godz. 10 do 15.

Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Pr. num. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na pocztę na konto P.K.O. Nr I-7477 pod adresem administracji

B.58212

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat”, Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8.69.18.